"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa,
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pennsylvanii.

Prenumerata wynosi:
Rocznie ... $1.50
Półrocznie ... 75c
Za granicami St. Zjedn. ... 2.50
Pojedyńczy numer ... 5c

WIELKOPOLANIN

THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

Best Social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (15,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.

If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN

Deus et Patria. ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna.

No. 19. Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 7-go Maja 1908 roku. Rok X.

NOWINY ZE ŚWIATA.

Wojna w Indyach.

Rząd angielski, który oddawna zabierał w Indyach Wschodnich, w Azyi jeden kraj hinduski po drugim, musi obecnie walczyć wszelkiemi siły, aby utrzymać się przy owych grabieżczych zaborach.

Niedawno wszczęli powstanie krajowcy narodu Mohmand, lecz drobne ich siły rozbili anglicy bardzo szybko. — Teraz znów, emir (król) Afganistanu, kraju sąsiadującego z posiadłościami angielskimi w Azyi, — namówiony do tego prawdopodobnie przez rząd rosyjski, — pozwolił cichaczem na to, że około 20,000 nadgranicznej afgańskiej ludności, samych wysłużonych żołnierzy, dobrze uzbrojonych, — wkroczyło zbrojnie na terrytoryum angielskie, aby pomagać hinduskim powstańcom przeciw anglikom. Krwawą bitwę stoczyli oni dnia 4go Maja z anglikami w wąwozie Khyber Pass, lecz zostali rozproszeni i cofnęli się w niedostępne góry na własne, afgańskie terrytoryum.

Emir Afganistanu przysięga na swoją niewinność, że on nie wiedział wcale o napaści afgańczyków na anglików, — lecz jeżeli Anglia zdoła poskromić powstańców, to z pewnością uderzy i na Afganistan, aby ukarać Emira i zabrać mu kawał jego kraju.

W każdym razie, panowaniu Anglii w Indyach zagraża poważne niebezpieczeństwo, gdyż ludność w całych Indyach burzy się i przygotowuje się do powstania. Równocześnie rosyjscy agitatorzy namawiają hindusów do powstania i wspomagają ich pieniędzmi i dostarczają im sekretnie broni.

Francya-Syam.

— Również i Francya ma poważne kłopoty w Syamie, w posiadłościach swoich, zagrabionych w Azyi, — gdzie także ludność miejscowa powstała zbrojnie przeciw przywłaszczycielom. Dnia 1go maja rozpoczęły się zbrojne starcia; wojsko francuskie maszeruje ku miastu Batambang, w którem powstańcy oblegają francuzów. Dotąd o ile sami francuzi donoszą, to francuzi wszędzie zwyciężają, w czem nie ma nic dziwnego, bo francuzi mają najlepszą broń, a azyaci mają tylko stare skałkówki, łuki, pałki i tp. broń prymitywną.

— W każdym razie, powstania — wybuchłe w tak wielu naraz krajach Azyi, zagrabionych przez europejczyków, — źle wróżą dla europejskich najeźdzców. — Azyaci od czasu zwycięzkiej wojny azyatów—japończyków przeciw moskalom, zaczynają poznawać — swe siły i chcą wydobyć się z jarzma białyih zamorskich dyabłów.

Rosya-Persya.

Starcie wojenne między rosyjskiemi wojskami a perskimi Kurdami, jeszcze nie ustały. — Wojska rosyjskie wkroczyły już daleko na terrytoryum Persyi i znów Rosya zabierze kawał owego kraju.

Japonia-Chiny.

Nieporozumienie chińsko-japońskie trwa dalej bez zmiany. Chińczycy gniewają się na japończów o zabranie części Mandżuryi i całej Korei, — a że nie mogą jeszcze opierać się zbrojnie, więc przynajmniej „bojkotują" towary japońskie w portach chińskich, tj. owych towarów nie kupują.

Do nienawiści przeciw japończom podburzają chińczyków różne rządy państw europejskich i Stanów Zjednoczonych, — aby się przez to i na Chinach i na Japonii obłowić.

Z Różnych Stron.

— W kraju Peru, w Południowej Ameryce, wybuchła tymi dniami zwykła tamże doroczna rewolucyjka. Prezydent Pardo dotąd wszędzie zwycięża.

— Między malutkiemi państewkami Środkowej Ameryki: Honduras a Gwatemalą zanosi się na wojnę, — którą tam zresztą ciągle nieomal prowadzono, w braku czegoś lepszego do roboty.

— Między Rosyą a Szwecyą — przyszło do wielkiej przyjaźni, bo dnia 3go Maja, w mieście Petersburgu, książe Wilhelm, drugi syn szwedzkiego króla Gustawa, ożenił się z moskiewską księżniczką, Maryą Pawłówną, blizką kuzynką cara. Ślub i wesele odbyły się w Carskiem Siole, pod opieką policyi i szpiclów, aby snać jaki nihilista nie wystrzelił carowi bomby na wiwat weselnikom.

— Na Filipinach zgorzało 4go maja znaczniejsze miasto Antipolo; 3,500 osób zostało bez dachu nad głową.

— W okolicy wysp Pescadores, należących do Japonii, explodowały na japońskim krążowniku — „Matsushima" prochy dnia 29go kwietnia i pancernik utonął; około 200 marynarzy straciło życie.

NOWINY Z AMERYKI.

Polak zabił kochankę.

New York, 4go maja. — William Lekański, niedawno z Europy przybyły, zastrzelił dziś nad ranem dawniejszą narzeczoną swoją, Annę Kochona (?) i znajomego swego, Michała Kirsain (?)

Rok temu, jeszcze w Polsce zaręczyli się oni, lecz później się poróżnili i panna K. wyjechała do Ameryki. Podążył za nią Lekański i tu w New Yorku zamieszkał w tym samym domu, co i ona. Tej nocy wyprawił jej straszną awanturę i wreszcie ją nikczemnie zastrzeił, a gdy jeden ze współlokatorów nadbiegł na ratunek nieszczęśliwej, — zbrodniarz Lekański i jego zastrzelił!... Na odgłos strzałów zbiegło się mnóztwo ludności, która chciała koniecznie zlynczować zbrodniarza i już mu stryczek na kark założono i strasznie zbito, lecz wyrwała go z rąk tłuszczy policya i osadziła w więzieniu. Szubienica go za to nie minie!

Geszeft na pożarze.

W poniedziałek nad ranem spalił się duży mieszkalny dom w New Yorku przy Humboldt ulicy, zamieszkały przez żydów i będący własnością żyda. — W ogniu straciło życie sześć osób, samych żydów, Kohenów i Abramsów. Ogień podobno był podłożony dla zyskania ubezpieczenia od ognia, co się bardzo często w New Yorku praktykuje.

Jeszcze sprawa Thaw'a.

Młody milioner Thaw z Pittsburga, który zastrzelił rozpustnika — White'a, nagabującego żonę Thaw'a aktorkę, — i za to osadzony został w domu obłąkanych pod obserwacyą lekarską, — wyjednał sobie nareszcie w sądach pozwolenie na nowe sądowe śledztwo, które ma orzec: czy Thaw już wyzdrowiał z obłędu czy jeszcze nie? — Sprawa ta rozpatrywaną będzie w tym tygodniu i prawdopodobnie bogaty morderca zostanie uznany zdrowym i puszczonym na wolność. — Kto ma miliony, tego tak łatwo nie powieszą!... „Godna" jego mażonka, o którą jej mąż zastrzelił owego satyra, stara się obecnie o rozwód od zwaryowanego męża i żyje w ukryciu. Jedni twierdzą, że podwika ta wojażuje po Europie, — a inni twierdzą, że przebywa w New Yorku pod przybranem nazwiskiem i strzela oczami za chłopcami. A no, wszak to typowa amerykanka!...

Okropny pożar hotelu.

W mieście Fort Wayne, w Stanie Indiana, spalił się w niedzielę nad ranem zajazd Aveline Hotel, a w pożarze tym straciło życie około 20 osób. — Hotel ten, rozumie się, — ogłaszany był jako „ogniotrwały", niezapalny, „fireproof", a w rzeczywistości był okropną pułapką na nieszczęśliwych!... Tu w Ameryce wszystko jest „ogniotrwałe", — dopóki się nie zapali!...

Straszliwa zbrodnia fanatyka.

W osadzie niemiecko-amerykańskiej Alliance, w pobliżu większego miasta Allentown, w Pennsylwanii istnieje sekta jakaś, której członkowie bezustannie zaczytują się w Biblii, rozumie się, w biblii protestanckiej. — Jeden z fanatyków, nazwiskiem Robert Bachman, tak sobie łeb zaprzątnął wczytywaniem się w trudną niezmiernie Biblię, że ubrdało mu się w mózgownicy, że jest Bogiem, i zaczął wypędzać dyabłów ze swoich współwierców-fanatyków. Podczas takiej orgii fanatycznej, ogłupiały ten zbrodniarz oświadczył, że maleńka córeczka jego rodzonej siotry ma w sobie dyabła! — (Dziecko ciągle płakało z głodu, bo ohydna matka nie dała mu jeść, gdyż z braciszkiem szukała dyabłów!...) Ostatecznie zbrodniarz wuj zaczął, niby to, wypędzać dyabłów z dziewczynki tym sposobem że ją w okropny sposób zamordował!... Ohydni sekciarze!...

Natrona, Pa.

Na linii kolei West Penn przejechała lokomotywa w przeszłym tygodniu 4-letniego chłopczyka,— Stefana Kolek i urwała mu nogę. Tamtejsza ludność omal nie zabiła za to maszynistę, aż dopiero policya go obroniła. Poranione dziecko odwiezione do szpitala w Pittsburgu.

POLACY W AMERYCE.

New York, N. Y., 30 kwietn. 1908.

Towarzystwo Dramatyczne Polskiego Teatru Im. Aleksandra Hr. Fredry w dniu 9go Maja urządza przedstawienie na dochód szkoły polskiej przy kościele św. Stanisława przy ulicy 7ej. Wystawionym zostanie dramat „Nad przepaścią" Kośmińskiego.

ERIE, PA., dnia 3go Maja, 1908.

Szan. Red. Wielkopolanina!

Po raz pierwszy w Erie połączyły się obie nasze polskie parafie co do urządzenia wspólnego Obchodu Konstytucyi 3go Maja. — Radość ztąd wielka między tutejszą Polonią!

Dziś po południu o godz. wpół do drugiej, zgromadziły się wszystkie Towarzystwa kościelne i pomaszerowały z muzykami na czele do parafii św. Trójcy po tamtejsze Towarzystwa. Wymarsz rozpoczął się z Hali przy 13ej ulicy i szedł ulicami: Ash do 22ej i napowrót 18ą ulicą do Parade, do 13ej i do kościoła na Nieszpory. — Po wysłuchaniu Nieszporów pomaszerowały Towarzystwa ulicami: Wallace, 14ą, Ash do 13ej i do hali Kościuszki.

Obchód, stosownie do naprzód ułożonego programu, rozpoczął ob. Jan Maras i na Przewodniczącego powołał obywatela Pawlaka a na sekretarza ob. Józefa Skrzypczak.

Przebieg obchodu był następujący:

1. „Mazur 3ci Maj" — wykonany przez Chór Moniuszki.
2. Mowa ob. Józefa Pelemańskiego.
3. Deklamacya Bronisł. Olszewskiego.
4. Kapela „Białego Orla", jeszcze Polska nie zginęła".
5. Mowa p. Jana Nowak.
6. Deklamacya Jana Szczepańskiego.
7. Śpiew patr. Tow. Moniuszki.
8. Mowa Wgo ks. A. Ignasiaka, proboszcza par. św. Stanisława.
9. Mowa Wgo ks. Niedbalskiego proboszcza par. św. Trójcy.

Na ostatku wszyscy razem zaśpiewali hymn „Boże coś Polskę" i tem zakończono ten piękny Obchód.

Podobny Obchód urządzony zostanie w parafii św. Trójcy dnia 17go Maja w hali East Erie Turner Hall. Wszystkie Towarzystwa polskie są zaproszone na ten Obchód.

Korespondent.

Z Mount Pleasant, Pa.

— Agent nasz, p. A. Komorek; podróżujący po polskich osadach w zachodniej Pennsylwanii, — donosi nam, że w kopalni New Shaft w pobliżu Mt. Pleasant, zabity został przypadkowo przy pracy, polak Floryan Korabik, pochodzący z pow. Myśliniekiego w Galicyi, ze wsi Wieszary. Młody, bo zaledwie 22 lat życia liczący Korabik, niedawno przybyły z Ojczyzny, a w Mt. Pleasant przebywający dopiero od końca miesiąca Marca,— zostawił w nędzy okropnej młodą kobietę, z którą tu żył za ślubem cywilnym.

— W tutejszym kościele polskim, gdzie proboszczem jest Wny ksiądz A. Siwiec, — odbyły się w zaprzeszłym tygodniu Missye,— dawane przez Wnych księży: Boca i Bejgerta, Missyonarzy Jezuitów, przy licznym współudziale okolicznych polskich księży.

Z New Haven, Pa.

Wielebny ks. J. Łuniewski, proboszcz polskiej parafii w New Haven, donosi pod datą 4go Maja co następuje:

Szan. Red. Wielkopolanina!

Uprzejmie proszę o umieszczenie w gazecie tej wiadomości, iż dnia 8go b. m. tj. w dniu św. Stanisława B. M. księża Litewscy: — Wny ks. S. G. Czepananis i ks. J. Wojszner, w tutejszym kościele słuchać będą spowiedzi wielkanocnej ludzi litewskich, w okolicy New Haven, Pa., zamieszkałych.

Z szacunkiem
Ks. J. Łuniewski.

SPRAWA POLSKA W KONGRESIE.

Pułkownik Smoliński otrzymuje posłuchanie w Komitecie spraw zagranicznych.

Washington, D. C., 1go maja.— Dzisiaj rano nadeszła wiadomość z Washingtonu, że pułkownik Józef Smoliński, pełnomocnik Polaków w Chicago i innych osad w sprawie rezolucyi kongresmana Bates'a otrzymał urzędowe zawiadomienie, że w przyszły poniedziałek dnia 4go maja 1908 roku, stawić się ma na zebranie komisyi dla spraw zagranicznych i wygłosić mowę, przedstawiającą całą sprawę wywłaszczenia i wyjaśnić racye dla jakich rezolucya Bates'a ma być przyjęta przez kongres.

New Castle, Pa., 4go maja, 1908 r.

Szan. Red. Wielkopolanina!

Proszę o umieszczenie tych kilku słów w Wielkopolaninie, że i My Polacy tutaj w New Castle nie zapominamy o naszych sprawach Narodowych, a mianowicie: urządzamy Polski Narodowy Obchód ku uczczeniu Konstytucyi 3go Maja, a przeto zawiadamiamy, oraz i zapraszamy Szanowną Publiczność Polską tak w naszem mieście New Castle, jako też i z okolicznych osad do współudziału z nami!

Obchód odbędzie się za staraniem tutejszych Towarzystw oraz i Parafii polskiej, Matki Boskiej Częstochowskiej, z Wnym ks. proboszczem na czele. Obchód ten odbędzie się w Niedzielę o godzinie 2giej po południu w Hali zwanej Opera House pod No. 21—33 S. Mercer str.

Program Obchodu urozmaicony będzie różnemi ciekawemi mowami tutejszych i zamiejscowych mówców, jako też śpiewami, deklamacyami i tp.

Zatem uprasza się o jak najliczniejsze przybycie Polaków na ten Obchód. Hala wielka, z wygodnemi siedzeniami. Zapraszamy wszystkich o liczny współudzał!

Paweł Mrozek, prezes,
Stanisław Pawłowski, sekr.
Komitet Obchodu.

Złota Księga

Ofiarodawca	Cegiełki	$
Przyjaciel sierót z Manchester, N. H.	20	5.00
Parafia Matki Boskiej Częstochowskiej, New Castle, Pa., na święc. jajko	216	54.02
Przyjaciel sierót z Dayton, Ohio	40	10.00
Przyjaciel sierót z Allegheny, Pa.	6	1.50
Przyjaciel sierót z Allegheny, Pa.,	4	1.00
Maryanna Kirch McKesp.	8	2.00
Adamina Kuźniewska "	4	1.00
Helena Kuźniewska "	4	1.00
Walenty Moskala	2	50
N. N.	4	1.00
Józef Gołębiewski	4	1.00
Adam Kunicki	4	1.00
Ks. Prob. Ign. Ostaszewski Footedale, Pa.,	100	25.00
Parafia św. Tomasza, Footedale, Pa.,	137	34.40

Podziękowanie.

Wnym ks. ks. Proboszczom: Andrzejewskiemu w New Castle i Ostaszewskiemu w Footedale, jako i zacnym ich parafianom, niniejszem składam jaknajserdeczniejsze staropolskie „Bóg zapłać".

Chociaż ciężkie mamy czasy, ludzie dobrej woli nie zapominają o tem, że najbiedniejsi z biednych, to nieszczęśliwe Sieroty.

Tak z New Castle, jak i z Footedale żałują bardzo, że tak mało tą razą dali, bo gdyby mieli pracę, chętnie daliby sto razy więcej.

Bóg wam zapłać kochani Bracia za ofiarę i za dobre serce.

Sierotki modlić się będą, a być może, że Bóg wkrótce zmiłuje się nad nami i da lepsze czasy.

Raz jeszcze dziękując jaknajserdeczniej wszystkim powyżej wymienionym Ofiarodawcom, polecam sierotki waszej łaskawej pamięci i nadal.

Życzliwy w X-ie
Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp.
Żebrak dla Sierót.

Uwaga.

Tow. Emili Plater gr. 564 z S. S. urządza Wieczorek w Poniedziałek dnia 18go maja w Nowej Sali Sokołów przy ulicy 18ej i Carey alley. — Cały dochód przeznaczony na Salę Sokołów. Początek o godzinie 7:30 wieczorem,— wstęp 25c od osoby. — Życzymy powodzenia.

Jedna z Towarzystwa.

— **Nowe dzieło.** — Z przyjemnością dowiadujemy się, iż kilku poważniejszych obywateli w mieście Pittsburgu zajęło się utworzeniem wielkiej polskiej politycznej organizacyi na całe Allegheny County (powiat). Jest to wspaniała myśl, gdyż biorąc pod uwagę — polscy obywatele w Allegheny County, jeszcze dotąd, w porównaniu do innych większych miast, — stoją na najniższym stopiu.

Prywatne zapraszające listy będą wysłane do najzaufańszych obywateli wszystkich Ward z okolicznych miasteczek w tym celu.

Spodziewamy się, że każdy dobrze myślący, a dbający o dobro rodaków, obywatel, odbierając zaproszenie powinien się stawić na posiedzenie, które odbędzie się przy końcu b. miesiąca, aby swemi radami i pracą dopomódz temu szlachetnemu dziełu.

Winszujemy i życzymy jak najpomyślniejszego rozwinięcia się tej nowej polskiej politycznej organizacyi.

— **Agent Wielkopolanina p. A. Komorek,** wyjeżdża w tym tygodniu do Latrobę, Pa., Greensburga, Johnstwon, i South Fork, Pa.. i okolicy w celu kolektowania zaległej prenumeraty i zapisywania nowych abonentów. Czytelników naszego pisma prosimy bez żadnej obawy płacić prenumeratę Agentowi naszego Wydawnictwa. Również Pan Komorek jest upoważniony do brania zamówień na wszelkie prace drukarskie i ogłoszenia.

Wydawnictwo.

Do Szan. pp. Agentów.

Szanownym panom Agentom przypominamy, że powinni raz po raz przesyłać do gazety jakieś korespondencye czyli wiadomości ze swoich stron, a pp. Agenci podróżujący ze stron, które zwiedzają i gdzie prenumeratę kolektują.

Prawdziwie dobry i zdolny Agent nietylko że kolektuje prenumeratę i dostaje nowych abonentów, z czego ma przecież jaki taki dochód, — lecz prócz tego powinien pomagać gazecie w tem, aby była coraz ciekawszą i coraz bardziej zajmującą dla abonentów, a tego dokazać można tylko przez podawanie do gazety wiadomości któreby zainteresowały abonentów.

— **Chcesz wiedzieć, co się dzieje w świecie? Zapisz sobie „Wielkopolanina"!**

DZIAŁ DLA MŁODZIEŻY.

Redakcya „Wielkopolanina" raczyła udzielić miejsca w swym tygodniku dla towarzystw składających się z młodzieży, pragnącej pracować na polu narodowem i walczyć z wynarodowieniem tu na obczyźnie.

Nie ulega wątpliwości, że w towarzystwach śpiewaczych, amatorskich i gniazdach sokolich są młodzi ludzie, pełni chęci wzniosłych, którzyby radzi rozbudzić wyższe i godniejsze życie w swych kołach towarzyskich, jednak nie wiedzą jakby się do tego zabrać.

Otóż Szanowny p. L. Machnikowski, oświadczył na prośbę w tej sprawie kilku młodym, iż pragnie ułatwić organizowanie się polskiej młodzieży przez udzielanie jej miejsca w Wielkopolaninie, gdzie może wyrazić swe myśli, podać projekty, walczyć ze złymi nałogami, budzić gnuśnych do pracy, wskrzeszać i ratować tonących z wirów i zalewów okropnego wynarodowienia.

Ten dział nam łaskawie oddany w miejscowej gazecie, dopomoże młodzieży Pittsburskiej do zawiązania bliższycs stosunków, do rozbudzenia ducha polskiego i do ciągłego nam przypominania, że jesteśmy dziećmi cierpiącej matki Ojczyzny, której nie wyrzekniemy się, chociaż odłączeni od Niej olbrzymią przestrzenią. Zawsze w tym dziale stawiać sobie będziemy bezprzykładne męczeństwo Polski, która, jakby za swe usługi wyświadczone ludzkości: przez obronę chrześcijaństwa i cywilizacyi od barbarzyńskiej północy i dzikiego wschodu, przez rzucenie hasła: — „Wolność Narodom"; dziś tonie w morzu krwi swych synów; dziś oblewa się łzami swych dzieci,— pędzonych brutalną przemocą z ich ziemi ojczystej; dziś o zgrozo! rozpasana wściekłość rabusia każe Jej milczeć na zwierzęce prześladowanie. Podobna praca za pośrednictwem gazety, coraz więcej i szczerzej będzie nas łączyć węzłem miłości bratniej i może w krótce dorównamy energicznej i patryotycznej młodzieży: w Milwaukee, Chicago, Detroit i New Yorku. Oni zapewne się z nami o to nie pogniewają, że zaczynamy rywalizować z nimi w cnocie. Podobne prześcigiwanie się w zaszczytnej pracy o ileż jest chwalebniejsze od grania w piłkobicie, w którem amerykańska młodzież tak zaciekle się zwalcza. Pokażmy całej Polonii, że i my w Pittsburgu nie poginęliśmy pomiędzy kominami fabryk, ale energicznie pracujemy nad ukrztałceniem się samych siebie i dążymy do porwania za sobą nawet naszych zawsze się kłócących starowin.

Zacznijmy pilnie pracować, informujmy się przez dział dla Młodzieży w Wielkopolaninie. Posłuchajmy rady naszego króla poezyi A. Mickiewicza, ktyry do młodzieży w Paryżu powiedział:

„Młody, co w nim serce bije,
Niech przyczynia się do dzieła,
Młodzi! Matka nasza żyje!
Jeszcze Polska nie zginęła!"

A. Curzytek.

DZIAŁ DLA KOBIET.

Z Wiosennych Sonetów.

Do moich drzwi i mego okienka
Wiosenne słonko puka już,
I trosk zimowych odlata męka,
A szczęście, zda się, blizko — tuż.

Z hejnałem wiosny lecą ptaki;
Rozgwarem życia wszystko brzmi.....
I przejaśniały niebios szlaki,
Nadziei w sercu — iskra tli.

Ach jedna, jedna iskra nadziei —
W obłędnym szlaku naszego życia,
W burzliwych losach naszych kolei —
Pobudza tylko serce do bicia....

Że kiedyś, kiedyś, wreszcie zobaczę
Rodzinych stron — zielone, niwy,
I kraj mój drogi, za którym płaczę —
W słonecznych blaskach — wolny szczęśliwy!

Pittsburg, Pa. **Iza Pobóg.**

Bądź wstrzemięźliwym.

Bądź wstrzemięźliwym dla dobra własnego,
Szczęścia Twych dziatek i kraju drogiego!
Pozwól! przytoczę tu, chociaż w krótkości,
Niektóre skutki niewstrzemięźliwości.

Ona to ludzi raju pozbawiła,
Święte uczncia ludzkości stępiła;
Ona przyczyną majątków ruiny,
Chorób rozlicznych i nieszczęść rodziny.

Nieraz sprawczynią umysłu zboczenia,
Zbrodni ohydnych i dnsz potępienia!
Niewstrzemięźliwość, jak wzburzona fala,
Wszystko druzgoce, uiweczy, obala!

Gdzie tylko tron swój potężny założy.
Upada wiara, zanika duch Boży!
Jad jej w krew wnika i z krwią się dziedziczy,
Któż więc jej wszystkie niedole wyliczy?

IZA POBOG.

NABOŻENSTWO MAJOWE

(Obrazek)

Z OJCZYSTYCH ŁĄK I PÓL,
Dziewczę lube, dziewczę miłe,
Drobne rączki złóż...
Skroń Maryi ustrój w wianek
Z lilijek i róż.

Zawitał maj, wonny, uroczy, pełen blasku i czaru, miesiąc — czci Maryi, Dziewicy Przeczystej, poświęcony. Wystrzeliły pąki z drzew, okrywając świeżą zielonością lasy, ogrody, łąki i pola. Wśród niezmąconej ciszy budzącego się poranku, z wysokich wież starożytnej kolegiaty powiatowego miasta, rozległ się hejnał uroczysty, wzywający wiernych na Prymarją. Zadźwięczał donośny a melodyjny w czystem powietrzu głos dzwonów, uniósł się wysoko ku jasnym niebios błękitom i obił się radosnem echem po obszernych łanach pól, wstrząsnął szybami chat wiejskich i zamilkł gdzieś w głębi cienistej dąbrowy.

A wiosna, niby strojna dziewoja. przystraja coraz to barwniejszemi szaty ziemię wokoło. Błyszczą w słońcu usiane szerokim pasem złocisto-żółtawe kaczeńce i różowa-białe stokrocie; pełne tęsknej zadumy błękitne niezapominajki oplotły brzegi srebrzystego strumienia, ujmując go w żywe kwieciste ramki.

W dąbrowie, z pod rozłożystych krzaków jałowcu i leszczyny, wychylają nieśmiało swoje wdzięczne główki skromne fijołki i białe, jak śnieg, konwalje. W tę poranku cudną ciszę zalatuje wiatr od łąki, niosąc na swych skrzydłach wonie ożywcze rozkwitłych kwiatów i drżące echo dzwonów kościelnych.

W ciemnej, pełnej zaduchu, pomieszanego z zapachem gryzącego ogaru świec gromnicznych — chacie gospodarzy Gołąbczaków, rozpanoszył się od paru tygodni nieproszony a straszny gość — ciężka choroba, która przykuła do łoża boleści ich jedyną córkę, przeszło od roku owdowiałą kobietę. Domownicy, zmęczeni bezustannem czuwaniem, spali, jak zabici, od czasu, gdy chora jęczeć przestała i wreszcie zapadła w ten ciężki sen, który dla wycieńczonego ciała staje się zabójczym lub też czasami wzmocni i zrównoważy siły.

— W Bogu tylko nadzieja. Cud tylko może ją ocalić. Wezwaliście mnie zapóźno, — mówił doktor, niemało strapiony tą okolicznością, że przed nim zawołano znachora, który jakimiś wstrętnymi i zabójczymi lekami pogorszył znacznie stan chorej.

Czuli to dobrze starzy Gołąbczokowie i milczeli tylko, a łzy gorzkie spływały po ich pomarszczonych twarzach. Jedyne ich dziecko. pracowita i obrotna Antkowa, podpora ich starości i jedyna opiekunka nieletniej córeczki odejdzie od nich na zawsze.....

Szlochała też i Dorotka, zanosząc się od płaczu. Pamiętała bowiem, jak obcy ludzie wynieśli z izby jej tatula i zakopali głęboko w ziemi, i od tej pory już nigdy, nigdy nie mogła go zobaczyć. Nerwowy dreszcz wstrząsnął jej ciałem, w przeczuciu mimowolnem strasznego sieroctwa, dosłyszawszy słowa: w Bogu nadzieja — powtórzone i przez kapłana. który niebawem po odejściu doktora przybył, by chorą przygotować na drogę wieczności i udzielił Świętych Sakramentów, rzuciła się na kolana przed wizerunkiem Matki Roskiej i prosiła gorąco: — Matko Najświętsza, ratuj moją matulę!

— O, tak, módl się, dziecko, gorąco, idź do kościoła na majowe nabożeństwo, a może ulituje się Ona nad waszą niedolą, — dorzucił kapłan, zakreślając w powietrzu znak krzyża świętego. Te słowa otuchy wyrzeczone przez kapłana, natchnęły dziewczynę gorącą wiarą w pomoc Krolowej Niebios. Spędziła więc noc całą na modlitwie, by równo ze świtem wyruszyć w drogę do parafialnego kościoła na majowe nabożeństwo. Gdy do uszu jej doleciał odgłos dzwonów, zerwała się co żywo z klęczek. i narzuciwszy białą odświętną świtkę, wybrała się w drogę.

Słońce wtaczało się zwolna na niebo, rozsypawszy swe blaski na trawy i kwiaty, rozpaliło iskry brylantowe w kropelkach rosy- — Mój, Boże! — myślała Dorotka. krocząc po ścieżce wijącej się śród błonia,— tak pięknie na świecie, a moja biedna matula może już nie zobaczy ni kwiatów, ani jasnego słoneczka, zakopią ją do ciemnej mogiły... Ale Ty, Najświętsza Panienko! ocalisz mi matulę. Ah! narwę najpiękniejszych kwiatów i ubiorę nimi Twój obraz i w domu, i w kościele, przez całe życie, przez cały miesiąc maj!..

* * *

Poprzez kolorowe gotyckie okna kaplicy przeciskały się nieśmiało z góry łagodne promienie światła. Pośród gaju zielonych krzewów, pęków różnokolorowych sztucznych i świeżych kwiatów, otoczona mnóstwem jarzących się świec, stała przedziwnie piękna, wyrzeźbiona z białego marmuru, pełna majestatu anielskiej czystości Niepokalana Najświętsza Panienka. Skąpane w potokach słonecznych promieni i w drżących odblaskach jarzących świec przecudne rysy Matki Dziewicy zdawały się ożywać, poruszać, drgać życiem i słodyczą bezmierną ku tym rzeszom szarym, biednym, udręczonym niemocą, troską i pracą. I oczy Królowej Niebios zdawały się obejmować pełnem litości spojrzeniem te korne, klęczące tłumy rozmodlone, rozszlochane płaczące, błagające o łaskę, miłosierdzie i opiekę tarzające się w prochu u stóp Jej majestatu. „Pod Twoją obronę uciekamy się, Święta Boża Rodzicielko," powtarzała za modlącymi się w głos mała Dorotka, której biała sukmanka zarysowała się jasną plamą na tle szarych. brunatnych i granatowych okryć i sukman okolicznych włościan, przybyłyśh równo ze słonkiem, by uczcić modlitwą uroczystą dzionek Najświętszej Maryi Panny.

— O, Panienko Najświętsza! — modliła się niewyszukanemi, lecz z głębi dziecinnego serduszka płynącemi słowy, — ratuj moją matulę, nie daj jej umrzeć, ulituj się nad naszą niedolą, wróć zdrowie, daj długie życie, żeby mogła żyć, pracować i pomagać dziaduniom, a ja zawsze będę dobra i posłuszna, i grzeszyć nie będę, i modlić się będę, i chwalić Ciebie.

I powtarzając te słowa nieuczonej modlitwy, wzrokiem, przyćmionym łzami, wpatrywała się w rysy Przeczystej. I zdawało się dziecku, iż Niebios Królowa spogląda na nią, i patrzy na jej boleść, i lituje się nad nią, i wysłucha jej błagania, wróci zdrowie jej chorej matuli.

I nagle w duszę zrozpaczonego dziecka zapadł promień nadziei. Wierzyła niezłomnie, że zastanie matkę przy życih. A gdy ksiądz zaintonował pieśń: „Gwiazdo morza któraś Pana mlekiem swojem karmiła. Tyś śmierci szczep, który szczepił pierwszy rodzic, skruszyła" — dziewczynka uspokoiła się zupełnie, i cienkim dyszkantem przyłączyła się do chóru. A głos jej pełen serdecznej nuty, ożywionej wiarą, nadzieją i miłością, wzlatywał ku niebios błękitom. I radowała sie Panna Najświętsza i chóry aniołów tej gołębiej czystości niewinnego dziecka i z barwnych kwiasów, złożonych w ofierze u stóp Niebios Królowej, zerwanych drobną, dziecięcą dłonią.

Gdy Dorotka wracała do domu, na drodze opotkała starego doktora, który do ich chaty spieszył.

— Wysłuchała mnie Najświętsza, — matuś żyje, — rzekła, wchodząc do chaty.

— Tak, stał się cud! — odparł doktor.

Obiady na cały tydzień.

NIEDZIELA.

Zupa rakowa z ryżem. Kotlety cielęce z sałatą i buraczkami. — Biszkopty z konfiturą i śmietaną.

PONIEDZIAŁEK.

Rosół z łazankami. Sztuka mięsa z chrzanem i kartofelkami z wody. Kompot z jabłek.

WTOREK

Barszcz na mięsie z boćwinką zabielany. Kotlety wieprzowe z tartemi kartoflami. Ryż z cynamonem i śmietana.

ŚRODA.

Grzochówka z grankami. Zrazy duszone z kaszą hreczaną i ogórkami. Legomina czekoladowa.

CZWARTEK.

Szczaw zaprawiany śmietaną albo żółtkiem. — Kartofle tarte. Pieczeń duszona z parzoną sałatą ze skwarkami. — Lody.

PIĄTEK.

Zupa z włoszczyzny z kaszką w kostki krajaną, zaprawiana masłem z mąką. Ryba smażona z sałatą z kwaszonej kapusty. Naleśniki z serem.

SOBOTA.

Zupa rybna z kluskami. Ryba z sosem chrzanowym ze śmietaną kartofle. Kaszka rodzenkami, z cukrem.

ZUPA RAKOWA.

Jeżeli zupę rakową robi się na mięsie, wtedy bierze się mniej raków, lepszą jednak jest, gdy więcej zawiera w sobie smaku rakowego.— Raki gotują się w wodzie z solą i koprem. Po ostudzeniu, obrać wszystkie szyjki i nóżki — pozostawiając kilkanaście nieuszkodzonych skorupek do nadzienia resztę stłuc w moździerzu, poczem masę tę zalać w rondelku ugotowanym rosołem, dodając łyżkę masła. Dusić to pod pokrywką czas jakiś i przecedzić smak ten przez gęste sitko w oddzielny garnuszek, przecedzoną masę nalać znów rósołem dodać masła i dusić znów na wolnym ogniu, dopóki wszystek smak nie wygotuje się ze skorupek co przeciąga się parę godzin. Na kwadrans przed obiadem wziąść dwie szklanki śmietany (kwaśnej) rozbić z łyżką mąki, rozebrać rakowym smakiem i rosołem i zagotować.

LEGUMINA CZEKOLADOWA.

Kisiel.

Kwartę mleka zagotować z pół funtem cukru i pół taską wanilji. Oddzielnie na miseczce rozpuścić 6 łutów mąki hartoflauej lu̧ę ryżowej z 6 łutami kakao, rozebrać szklanką wody zimnej, a potem gotującem się mlekiem, poczem na oguiu kilka minut zagotować, mieszając ciągle dopóki zupełnie nie zgęstnie, wołożyć w porcelanową salaterkę do zastudzenia i podać na stół z bitą śmietaną.

ROZMAITOŚCI.

Kto rozpaja lud Polski w Galicyi.

Coraz silniej budzący się ruch za ograniczeniem wolności rozpajania i demoralizowania ludu w szynkach żydowskich, wywołał wielki popłoch w kołach żydowskich szynkarży. Gazeta żargonowa ,,Neue Volkszeitung' wychodząca w Rzeszowie, tak ocenia wysoce kulturalną akcyę przeciwko szynkom:

„Przeszło trzydzieści tysięcy rodzin żydowskich utrzymuje się z szynków, a jeśli będą zmuszone, jak tego antysemici (!) żądają, do zamykania szynków od soboty wieczór do poniedziałku rano, to cały ten interes pójdzie na marne a ubodzy żydzi utraciliby główne źródło swego dochodu. Wiadomo bowiem, iż największy ruch w szynkach jest w niedzielę, a z zarobku w tym dniu utrzymuje się szynkarz przez cały tydzień."

Przynajmniej szczere wyznanie... Bo odtąd zwykle żydzi bronili się gwałtownie przeciwko zarzutowi jakoby rozpajali ludność, ale „Volks Zeitung" już się tego wcale nie wstydzi. Bo żydom chodzi tylko o ich własny interes. Ponieważ na pijaństwie zarabiają i to dobrze, mniejsza o to, że dzięki temu lud ubożeje i demoralizuje się.... Oni nie piją ale z pijaństwa żyją. Bardzo wygodna etyka. Niechże się jednak żydzi nie dziwią, że chrześcijanie są zmuszeni bronić swego dobra przed takiemi spekulacyami.

A zamykanie szynków w niedzielę to właśnie najlepszy sposób obrony przed pijaństwem i demoralizacyą. Nie trzeba tylko ustawać w agitacyi i skłonić sejm do uchwalenia odnośnej ustawy. — Przypuszczać zaś należy, że sejm polski więcej dbać będzie o podniesienie moralne i materyalne polskiego robotnika i włościanina, niż o sympatye żydowskich szynkarzy i lichwiarzy.

Maszyna do sztucznego wylęgania kurcząt.

Jednym z najnowszych zastosowań elektryczności są elektryczne wylęgarnie, przeznaczone zwłaszcza do hodowli kur. Dotychczas stosowano do tego celu inne źródła ciepła jak gaz, naftę lub spirytus. Prąd elektryczny i pod tym względem oddaje korzystniejsze usługi. Jedną z pierwszych wylęgarni elektrycznych skonstruktowała firma G. Kessel w Kempten w Bawaryi. Aparat ma kształt zwykłego stołu z przykrywą i szufladą. Ogrzewanie działa tylko wtedy, gdy przykrywa jest zamknięta, w niej bowiem są wtopione druciki platynowe, które elektryczność rozgrzewa, przyczem ciepło równomiernie się rozchodzi po całej przykrywie. Prócz tego znajdują się jeszcze ogrzewacze elektryczne w spodzie szuflady, które służą do utrzymania jednostajnej ciepłoty i do ogrzania powietrza wchodzącego do aparatu. Temperaturę można regulować ogromnie dokładnie, a badania wykazały, że w ciągu miesięcy nie zmienia się ani o jednę dziesiątą część stopnia. Ujemną stroną dawniejszych aparatów było doprowadzanie świeżego powietrza, niezbędnego przy wylęganiu. W elektrycznej wylęgarni wchodzi ono bez przerwy przewodem umieszczonym u dołu co najważniejsze, wchodzi już ogrzane do temperatury przykrywy i temperatury ogrzewaczy, rozpoczynających działać z chwilą podniesienia przykrywy. Do badania wilgoci służy umieszczony w aparacie hygrometr, wilgoć ta dostaje się do wnętrza wraz z powietrzem. Z pomocą lampki elektrycznej bada się stan jej, obserwując ruch zarodków, oraz odrzucając jaja niezapłodnione. Aparat funkcyonuje z taką dokładnością, że czas wylęgnięcia kurcząt można obliczyć prawie co do dnia. Po wylęgnięciu przenosi się kurczęta do innego aparatu, również elektrycznie ogrzewanego i podzielonego na dwie części, jednę, gdzie drób śpi, drugą, gdzie otrzymuje karmę. Ciepłotę tego aparatu zmniejsza się stopniowo z dnia na dzień, póki nie dojdzie do normalnej temperatury powietrza. W zastosowaniu praktycznem daje aparat bardzo korzystne wyniki, ani jedno z kurcząt nie ginie.

Aparaty, używane w Ameryce do tego samego celu a nazwane „elektryczną kurą," są jeszcze prostsze. Składają się one z dużego klosza szklanego, umieszczonego na drewnianej podstawie i ogrzewanego lampką żarową, przytwierdzoną u szczytu klosza. Jednakże równomierność ogrzania a zwłaszcza kontrola ciepłoty napotyka tutaj na trudności, które aparat niemiecki w zupełności pokonuje.

Doniosłe odkrycie w dziedzinie Chemii.

(Pogadanka naukowa.)

Doświadczenie doniosłego znaczenia naukowego przeprowadził z pomyślnym wynikiem profesor z Lejdy, Kamerlingh-Onnes.

Zdołał on mianowicie pierwiastek hel z gazowego stanu skupienia wprowadzić w stały stan skupienia, bez przejściowego stadyum skropienia. Przy doświadczeniu decydującem obecni byli profesorowie: Lorenz i Kucnen. Dowiedziona zatem została doświadczalnie słuszność hypotezy, że niema gazów trwałych. Profesor Onnes potwierdził odkrycie swoje na posiedzeniu królewskiej akademii nauk w Amsterdamie.

Istnienie helu na ziemi udowodnione zostało dopiero w ciągu lat ostatnich, gdyż w atmosferze słonecznej mieści się w znacznych ilościach i dlatego pierwiastkowi temu nadano nazwę ,,helium" od greckiego ,,helios" — słońce. Hel został w r. 1905-tym odkryty przez znakomitego fizyka angielskiego Ramsaya, który przed kilku miesiącami, drogą szeregu doświadczeń wykazał, że pierwiastek promienio-twórczy rad przechodzi ostatecznie w czysty hel.

Próby zgęszczenia helu czynione były już przep laty kilku; ponieważ zaś nie dały wyniku pomyślnego, przeto przypuszczano, że gaz ten nie zmienia swego stauu skupienia. Kamerliugh-Onnes ponowił próby i, na mocy licznych doświadczeń doszedł do wniosku, że krytyczna temperatura dla helu musi być 268 stopni Celsiusza poniżej ze a Laboratoryum uniwersyteckie w Lejdzie jest specyalnie urządzone do badań z niską temperaturą, i to tak świetnie, że równe sobie ma tylko w Londynie.

Przy ostatniem, decydującum, doświadczeuiu Onnes zanurzył grubą rurkę szklanną z pelem w skroplonym wodorze, który został oziębiony do 259 stopni niżej zera i poddał ów hel ciśnieniu 100 atmosfer. Przy powrocie do ciśnienia normalnego w rurce z helem ukazała się mgła, która następnie, w postaci białych płatków, opadła na dno rurki, te zaś po 20 sekundach, przeszły znów w stan lotny gazu, jakkolwiek rurka pozostała zamknięta. Śladów skroplenia helu widać nie było, co dowodzi, że hel, podobnie jak węglik, ze stanu stałego przechodzi bezpośrednio w stan lotny. bez przejściowego stanu skropienia. I stwierdzenie tego faktu ma niemałe znaczenie dla techniki.

Onnes prowadzić będzie swoje doświadczenia w dalszym ciągu, by stwierdzić, czy hel w stanie stałym jest zanieczyszczony przymieszką obcych materyj.

Odkrycie Onnesa i w innym kierunku jeszcze przynosi nową zdobycz — oto, skoro hel, który opierał się dotąd skropleniu i zestaleniu i uchodził za gaz trwały uległ w temperaturze — 268 stopni, zaś wodór udało się skroplić przy — 259 stopni Celsiusza, a więc przy temperaturze najniższej, jaką dotąd osiągnięto, znaczy, że do zera absolutnego przestawałoby tylko jeszcze 5 stopni. Zero absolutnie leży na poziomie — 273 stopni Celsiusza. Przy tej temperaturze najdrobniejsze cząsteczki materyi wchodzą w stan zupełnego spokoju, wszelki ruch molekularny ustaje, ciepło już zupełnie nie istnieje. Materya, mająca — 273 stopni, jest absolutnie zimna, następuje tu całkowite wyczerpanie energii cieplnej.

— Mamy w Pittsburgu i okolicznych miastach i miasteczkach massę polskich sklepikarzy, saluni stów i przemysłowców, — lecz szersza publiczność, — oprócz ich kumoszek i kumotrów, — nie wie o tem że oni mają jakieś „sztory" i szapy, czyli składy kupieckie i warsztaty. Winni temu są oni sami bo nie ogłaszają się w Wielkopolaninie. — Innonarodowcy są pod tym względem mądrzejsi, bo choć innonarodowcy, a jednak ogłaszają się w Wielkopolaninie, — a ogłaszają się bo im to korzyść przynosi! — Mądrej głowie dość dwie słowie! — Ogłaszajcie się w Wielkopolaninie.

— **Popierajcie te firmy kupieckie które się ogłaszają w „Wielkopolaninie", a kupując od nich, powiedzcie żeście widzieli ich ogłoszenie w „Wielkopolaninie".**

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Mogilno.

Komisya kolonizacyjna nabyła w tych dniach wieś rycerską Słaboszewko w powiecie mogilnickim, własność pani Fiering. Posiadłość ta obejmuje około 2000 mórg i posiada gorzelnią i cegielnią.

Drogi proces.

Właściciel Bronikowski od dłuższego czasu prowadził proces z gminą Borówno o prawo własności do stawu i kawałka przyległej roli, wielkości razem około dwóch piątych morgi. Obecnie rozstrzygnął proces ten sąd nadziemiański w ten sposób, że objekt skargi należy do połowy stronie oskarżonej i skarżącej. Koszta tego procesu wynoszą pięcioraką wartość objektu.

Bydgoszcz.

Drugi proces na tle wywłaszczenia toczył się w Bydgoszczy przeciw redaktorowi „Dzien. Bydg." p. B. Domińskiemu za obrazę komisyi kolonizacyjnej — względnie jej prezydenta. Sąd dopatrzył się przestępstwa w słowach artykułu, ostrzegających gospodarzy naszych przed manewrami agentów kolonizacyi i skazał p. Domińskiego na 300 marek grzywny lub dwa miesiące więzienia.

Żydowo.

W straszny sposób stracił życie robotnik z Polski w Czeluścinie pod Żydowem. Pomimo kilkakrotnych napomnień wdrapał się robotnik na wystającą belkę nad maszyną do prasowania słomy, lecz nagle wpadł w maszynę, która zmiażdżyła go na miazgę.

Rogowo.

Urzędnika Drewsa skazano za kradzież rządowych pieniędzy w sumie 293,20 mr. na 4 miesiące więzienia.

Bydgoszcz.

Policya poszukuje 18-letniego ucznia kupieckiego Petukala z Królewca, który uciekł z 15-letnią kochanką Adebahr, umówiwszy się z nią przedtem, że wstąpią na scenę, gdyż oboje czują do tego powołanie. — Przypuszczają, że zakochana para ukrywa się w Bydgoszczy.

Taniość żydowska.

Pewien polak w Poznaniu zapragnął kupić pelerynę męską; w tym celu zwiedził kilka składów polskich i żydowskich. Zdecydował się wreszcie na wybór firmy żydowskiej. — Tam podano mu nieco niższą cenę, a towar zdawał się być niewiele gorszy aniżeli w polskich składach. — Gdy jednak zaszedł do domu, okazało się przy bliższem rozpotrzeniu, że owa peleryna w niejednem miejscu pożartą była przez mole. Kupiec nietylko wzbraniał się zamienić pelerynę lub wrócić pieniądze, lecz nadto kpił sobie i dowcipkował.

Niestety i w Pittsburgu tak samo się dzieje.

Ucisk pruski w kinematografie.

W kilku kinematografach w Rzymie można oglądać szereg obrazów, przesuwających się przed oczyma widza pod tytułem: „I martiri della Polonia". Są to sceny z prześladowania Polaków w W. Ks. Poznańskiem. — Rodzina wieśniaków polskich wznosi kieliszki na cześć chorągwi polskiej, którą wnoszą podczas obiadu. Policya pruska wpada do mieszkania i aresztuje obecnych. Następnie widzi się szkołę wiejską w Poznańskiem. Nauczyciel-prusak każe chłopcom pisać na tablicy słowa: „Niech żyją Niemcy!" Jeden z chłopców pisze kredą: „Niech żyje Polska!" Nauczyciel bije nielitościwie chłopca i następnie rozpędza szkołę. Rodzice chłopców są aresztowani i po bitwie z policyą muszą opuścić dach rodzimy. Jeden z obrazów przedstawia wóz Drzymały z koczującymi mieszkańcami, którzy powrócili z więzienia. Przedstawienie kinematograficzne kończy się apoteozą na cześć Polski, podczas której wstaje słońce wolności i swobody. Scen tych dostarczył znany dom Pathe w Paryżu, główny dostawca kinematografów.

Kłamstwa hakaty.

Z powodu zamordowania namiestnika galicyjskiego pisze „Posener Tageblatt" takie rzeczy, że pytać się trzeba na seryo, czy stracił zdrowe zmysły, czy też resztkę sumienia. — Na próbę przytaczamy tylko kilka zdań:

„Galicya jest kraj, gdzie polskość ma nieograniczoną(?) wolność w dziedzinie politycznej i gospodarczej. Gdyby pruscy Polacy tylko dziesiątą część tego znosić musieli, co Niemcy i Rusini znosić muszą w Austryi, tem państwie narodów, natenczas możnaby mówić o „pruskiem barbarzyństwie" i o „pruskiej niewoli". Mimo wywłaszczenia i paragrafu językowego, cieszą się Polacy w Prusach taką wolnością, pewnością i porządkiem prawnym, jakiego w Galicyi dać nie mogą i nie chcą."

Nun schlaegt's dreizehn! — zawołałby berlińczyk. Czy „Pos Tag." nie wstydzi się pisać takich kłamstw i żywić niemi niewinnych czytelników? Niechaj Prusy przyznają Polakom tylko dziesiątą częś tych swobód, jakie mają Niemcy i Rusini w Galicyi, a stosunki się od razu polepszą. Nie byłoby wtedy bowiem wyjątkowych ustaw, mielibyśmy przystęp do urzędów, moglibyśmy gadać, jak nam „dziób urósł" i otrzymalibyśmy szkoły polskie.

Łobżenica.

W karczmie Lubenaua pokłóciło się podczas jarmarku trzech ludzi. Kiedy syn karczmarza chciał ich pogodzić, pobili go butelkami w straszny sposób. Wszystkich trzech odstawiono do więzienia.

Morderstwo w Olsztynie

14go kwietnia zamordowano tu wieczorem wdowę Dembską.

Podejrzanego o zbrodnię Jana Rohriga aresztowano i odstawiono do więzienia śledczego. W jego obecności szukano na wieży kościelnej młotka, gdzie go ukrył podobno, a którym miał dokonać zbrodni, — lecz nic nie znaleziono. Następnie stawiono go przed zwłokami zamordowanej, lecz R. wypierał się czynu. Mieszkanie Rohriga zamknięto policyjnie. Ludzie widzieli, jak R. owego wieczora przechadzał się przed mieszkaniem Dembskiej, a później znikł. Krótko potem słyszały dzieci z domu niewyraźne krzyki R., który mieszkał dawniej u Dembskiej i często się odgrażał, że ją zabije. Chodziło mu bowiem o 300 marek, które mu zapisała. Owego dnia był R. w potrzebie pieniężnej, a nikt nie chciał mu pieniędzy pożyczyć.

16go kwietnia odbyła się sekcya zwłok, przy której też obecny był R. Okazało się, że Dembska została najpierw zastrzelona, a następnie dobita. W czaszce zamordowanej znaleziono kulę rewolwerową. Przy zwłokach zamordowanej, jako też przed sędzią śledczym twierdzi R., że jest niewinnym.

18go kwietnia odbył się pogrzeb Dembskiej.

Tymczasem mnożą się dowody świadczące o winie R. Na policyi stawił się woźnica Jan Neuman, który zeznał, że widział, jak R. wieczorem przybiegł do pumpy, aby umyć sobie ręce. Łokciem usiłował on ściągnąć hebel od pumpy, a gdy to mu się nie udało, pospieszył mu N. z pomocą i widział, że R. obmywał krwią oblane ręce. R. nie zaprzecza temu, lecz twierdzi, że miał na palcu ranę. Twierdzenie to nie zdaje się prawdziwem, tem więcej, że nieprawdziwą też jest wymówka, że plamy na ubraniu pochodzą od zabicia cielaka. Spodnie dla zbadania plam od krwi odesłano do Berlina.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

† Andrzej hrabia Potocki.

Pogrzeb w Krzeszowicach.

Z Krzeszowic donoszą pisma krakowskie o złożeniu do grobów rodzinnych zwłok namiestnika Galicyi ś. p. Andrzeja hr. Potockiego następujące szczegóły:

Z Krzeszowic i sąsiednich wsi pospieszyły na dworzec tłumy ludzi, by oddać ostatnią usługę zmarłemu A. hr. Potockiemu. W alejach parku na drzewach rozwieszono chorągwie żałobne. Na dworcu zebrała się cała inteligencya Krzeszowic, urzędnicy wszystkich działów administracyi hrabstwa tenczyńskiego, górnicy, służba, leśnicy.

O godz. 11 min. 20 wiecz. zajechał pociąg ze zwłokami. Trumnę ze zwłokami namiestnika ujęli oficyaliści i ponieśli do świątyni. Za nimi ruszył orszak żałobny otoczony strażą ogniową krzeszowicką, dalej liczny zastęp w białych sukmanach włościan z dóbr tenczyńskich, z wieńcami wyniesionemi z pociągu.

Za nim szły cechy ze sztandarami i światłem, oraz obywatelstwo krzeszowickie, weterani wojskowi, wreszcie duchowieństwo.

Pochód przeszedł alejami parku wśród bicia dzwonów kościelnych i łuny światła do kościoła miejscowego; do bramy kościelnej wszedł o godzinie 12 w nocy.

Na środku koscioła stał otoczony światłem katafalk, na którym złożono trumnę. Przed trumną duchowieństwo odprawiło modły, zakończone hymnem „Salne Regina". Cały ten obrzęd zakończył się o godz. 12 min. 15 w nocy,

Wdowa pozostała przez całą noc w kościele przy zwłokach męża; rano przyjęła Komunię św.; wcześnie rano pospieszyły też do kościoła sieroty. Przed kościołem pełniły straż honorową korpus górników, straż ogniowa ze sztandarem i oddział Sokoła.

Kościół otaczały tysiące ludu. Miasto przybrane żałobnemi chorągwiami; zapalono latarnie przepasane były żałobnemi szarfami. Z urzędu gminnego powiewała wielka żałobna chorągiew.

Od wczesnego rana przybywały pociągi ze wszystkich stron kraju, zwożąc tysiące uczestników pogrzebu; przybyli naczelnicy władz, reprezentanci powiatowi, rad gminnych, cechów, różnych instytucyi, zakładów, stowarzyszeń, gmin wiejskich — zastępy młodzieży.

Pogrzeb przybrał charakter poważnej manifestacyi całego społeczeństwa polskiego. Deputacye i delegacyę zgromadziły się w pałacu.

W pociągu tym przyjechali: zastępca cesarza hr. Chołoniewski, prezydent ministrów bar. Beck, ministrowie Bienerth, Korytowski i Abrahamowicz, marszałek kraj. Stan. hr. Badeni, były prezes ministrów Kazimierz hr. Badeni, Adam Jędrzejowicz, Wojciech hr. Dzieduszycki, zastępcy ministrów: Karol hr. Lanckoroński i Antoni hr. Wodzicki, namiestnik Dolnej Austryi Kielmansegg, książęta Alojzy i Edm. Lichtensteinowie, prezes Akademii Stan. hr. Tarnowski, posłowie do sejmu i parlamentu.

Następnie przybyli jeszcze: komendant korpusu krakowskiego jenerał Steinsberg, rada miasta Lwowa, reprezentanci „Narodnego Domu" i „Stauropigii", deputacya Koła Polskiego w Berlinie, złożona z prezesa księcia Ferdynanda Radziwiłła i posła Korfantego, deputacya Górnoślązaków z wieńcem, posłowie ludowi, mianowicie: wiceprezes koła polskiego Stapiński, posłowie: Bojko, Olszewski, Krempa, Harnek, Ptak, Skołyszewski, wiceprezydent izby posłów dr. Starzyński, prezes Koła polskiego Głąbiński, starorusini: Kuryłowicz, Korol, Hlibowicki, ruscy członkowie rady szkolnej: Barwiński, Studziński itd.

Cały kościół opasany zbitym, ogromnym pasem ludzi, oddziałami straży ogniowej, oraz Sokołów. — Sumę celebrował ksiądz arcybiskup Bilczewski. Celebrującego arcybiskupa otaczają ks. kardynał Puzyna, arcybiskup Teodorowicz, biskupi i duchowieństwo.

Z prawej strony ołtarza zajęła miejsce rodzina — wdowa z dziećmi. Najstarszy syn, Adam, przybył w ostatniej chwili z Londynu. Dalej tiostra zmarłego Róża hr. Raczyńska, z mężem i synem; Zofia Stefanowa hr. Zamoyska z córką, synem i synową; Adamowa hr. Sierakowska, Anna Ksawerowa hr. Branicka z mężem i dziećmi; Maciejowstwo ks. Radziwiłłowie; Wanda hr. Jaroszyńska; Romanowa hr. Potacka z Łańcuta z dwoma synami oraz Adamostwo hr. Zamoyscy. Przed ołtarzem zajęli miejsca: przedstawiciel cesarza, arcyksiążę Karol Stefan, ministrowie i inni dygnitarze.

O godz. 12 w poł. ukończyło się nabożeństwo, odezwały się dzwony kościelne i ks. kardynał Puzyna w otoczeniu duchowieństwa odprowadził zwłoki do grobowców rodzinnych pod kościołem. Kondukt wyszedł drzwiami głównemi, przeszedł wśród szpaleru deputacyi, 40-tu chorągwi cechowych i sokolskich, oraz różnych stowarzyszeń. Za trumną szła rodzina dalej zastępca cesarza, hr. Chołoniewski, arcyksiążę Karol Stefan, ministrowie i orszak, liczący kilka tysięcy osób ze wszystkich warstw narodu. Przy wejściu do grobowców duchowieństwo odśpiewało ostatnie modlitwy i trumnę zniesiono do podziemi i złożono obok trumny ojca Adama, brata Artura i matki, zmarłej w roku zeszłym.

Deputacye w długim pochodzie podchodziły następnie do wejść do podziemi i składały wieńce.

Obrząd pogrzebowy zakończył się o godzinie 1.

Przyszły namiestnik Galicyi.

Specyalny korespondent wiedeńskiego dziennika „Die Zeit" wysłany do Lwowa telegrafuje swemu dziennikowi, że najwięcej szans otrzymania stanowiska namiestnika mieli obecny minister skarbu Dr. Korytowski i obecny gubernator banku austro-węgierskiego Dr. Biliński. Obaj przecież stanowczo nie przyjęliby tego stanowiska, a to dlatego, że Dr. Korytowski jest za mało majętny, aby podołać obowiązkom reprezentacyjnym, dotacyi zaś ze skarbu państwa na cele reprezentacyi stanowczoby nie przyjął, gubernator zaś Dr. Biliński nie przyjąłby stanowiska namiestnika na swój wiek, który nie pozwoliłby mu podołać w całej pełni obowiązkom związanym z tem stanowiskiem.

Wiedeńska „N. Fr. Presse" otrzymuje od swojego specyalnego korespondenta wysłanego do Lwowa wiadomość, że obsadzenie stanowiska namiestnika nastąpi bardzo prędko, gdyż decydujące sfery polityczne polskie domagają się, aby nominacya nastąpiła w możliwie prądkim terminie. Tej nominacyi należy się tedy spodziewać najdalej w pierwszych dniach poświątecznych.

„Dziennik Polski" otrzymał z Wiednia następujący telegram: Jak się dowiadujemy z pewnego źródła, na wyraźne życzenie marszałka krajowego hr. Stanisława Badeniego celem stwierdzenia, że osoba jego nie wchodzi wcale w grę w kombinacyi co do objęcia stanowiska namiestnika — nominacya jego marszałkiem krajowym na następne sześciolecie, które dopiero przed zwołaniem sejmu miała być ogłoszoną, zostanie już w najbliższych dniach cesarzowi przez rząd przedłożoną.

Wychodźctwo do Francyi.

„Przyjaciel Ludu" donosi: Pisaliśmy, że w niedzielę dnia 24 marca ba. wyjechała z Krakowa do Francyi pierwsza drużyna naszych wychodźców, zorganizowana przez posła Skołyszewskiego. Osobny pociąg w którym jechali nasi emigranci, przez Wiedeń i Linz i zdążał ku granicy bawarskiej, gdzie stanął w Salzburgu w poniedziałek o godz. 4 po południu.

Po godzinnej przerwie — pisze jeden z uczestników tej drużyny — ruszyliśmy dalej przez Monachium, Ulm, Stuttgart, Strassburg do granicy francuskiej w Awrıkur, gdzie byliśmy we wtorek w południe, a w 3 godziny później w Nancy. Tutaj oczekiwali nas dyrektor oraz sekretarz Towarzystwa gospodarskiego wraz z licznymi pracodawcami i ciekawą publicznością. Wszystkich naszych emigrantów zaprowadzono zaraz do restauracyi, gdzie była już przygotowana dla nas kolacya, a raczej obiad, złożony z zupy, mięsa, jarzyny i wina. Potem przyniesiono saosy świeżej słomy, na której znużona 50 godzinną podróżą drużyna z przyjemnością ułożyła się na odpoczynek.

To nader życzliwe przyjęcie, jakiego doznała pierwsza nasza wyprawa u Francuzów, bardzo się naszym wychodźcom podobało. Toteż nie dziwota, że następnego dnia, kiedy poszczególni pracodawcy zaczeli zabierać swoich ludzi, widać było, że wszyscy szli z ochotą, pragnąc być jak najprędzej na miejscu.

Trzeba i to zaznaczyć, że Francuzi byli wprost zachwyceni zdrowym i silnym wyglądem naszych parobczaków i dziewcząt.

Jest nadzieja, że zapoczątkowana przez ludowców emigracya do Francyi przybierze w roku następnym większe rozmiary i odwróci nasz lud od szukania zarobku u nienawistnych nam prusaków.

Z uniwersytetu lwowskiego.

Krąży tu wieść, że uniwersytet lwowski po feryach świątecznych nie będzie otwarty. Czasowe zawieszenie wykładów ma na celu zapobieżenie ewentualnym starciom pomiędzy studentami Palakami i Rusinami z uwagi na obecne z obu stron podniecenie umysłów.

Nieszczęśliwe wypadki.

W szybie Ryszarda koło miasta Mostu w Czechach nastąpiła eksplozya gazów. Kilku robotników znalazło śmierć w płomieniach.

W Krościenku nad Dunajcem poraniły śmiertelnie spadające z kamieniołomu złomy mieszczanina Żabińskiego, gdy obok przejeżdżał. Jest to już trzeci śmiertelny wypadek w bieżącym roku w tym kamieniołomie.

W parowym tartaku w Olchowcach zabity został palacz Jan Pelczsr podczas smarowania pasów.

W Nielepkowicach pow. Jarosław spalił się 8-letni chłopiec podczas pożaru, który sam wzniecił, bawiąc się zapałkami.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Policya moskiewska a golarze.

W Rosyi wydano rozkaz golarzom że jeżeli ktoś chce sobie dać zgolić brodę lub wąsy, musi być nie tylko osobiście znany golarzowi, ale musi dać na piśmie, że ma zamiar i chce, żeby mu przystrzyżono brodę lub zgolono wąsy. Chodzi tu o rozporządzenie policyjno, mocą którego golarze petersburscy i moskiewscy są zobowiązani dać znać policyi, jeżeli ktoś kazał się zgolić, a zatem... chciał się niejako maskować. Jest to przepis cudaczny, ale w Rosyi zupełnie zrozumiały.

Morderstwo na tle religijnem.

Jeszcze nie przebrzmiały echa krwawych walk na tle religijnem, gdy znów donoszą o zbrodni, dokonanej na tem tle. Gdy z Leszna do Kampinosu wracał tamtejszy mieszkaniec, Józef Tomaszewski, znany w okolicy ze swych przekonań, sympatyzujących z ruchem maryawickim. W niewielkiej odległości od Leszna jacyś nieznajomi ludzie napadli go i uderzeniami kijów zabili na miejscu. Ponieważ motyw grabieży w morderstwie tem jest wykluczony, a poprzednio Tomaszewskiego kilkakrotnie przestrzegano, że jeżeli nie porzuci „maryawityzmu", to będzie z nim źle, przeto ogólnie przypuszczają, że morderstwo to spełniono właśnie na tle religijnem.

Podrabianie świadectw w Grodnie.

Sędzia śledczy sądu grodzieńskiego do spraw szczególnej wagi rewidował dokumenty, złożone we własnej J. C. M. kancelaryi z tego powodu, iż na Litwie od pewnego czasu dały się zauważyć podrabiane świadectwa z ukończenia zakładów naukowych. Te dokumenty przesłano własnej J. C. M. kancelaryi wraz z prośbą o nadanie na ich zasadzie rangi niektórym osobom, znajdującym się na służbie rządowej.

Konfiskata.

„Nowa Gazeta" z dnia 18 kwietnia donosi, że późnym wieczorem policya konfiskowała na ulicach „Nadzwyczajny dodatek" o rzekomej „rewolucyi w Galicyi", wydany przez spekulanta z ul. Czerniakowskiej. Już po północy policya wraz z agentami „ochrany" wkroczyła do mleczarni Udziałowej na rogu „Nowego Światu i alei Jerozolimskiej i aresztowała trzech mężczyzn pod zarzutem wydania bezczelnego świstka.

Aresztowania w Warszawie.

Parę tygodni temu przed południem, przybyła policya z wojskiem do mieszkania red. „Ekonomisty" p. Bohdana Wasiutyńskiego, przy ul. Chmielnej No. 30 i dokonała szczegółowej rewizyi, która trwała ttzy godziny.

Gdy w mieszkaniu dokonywano rewizyi p. Wasiutynskiego aresztowano na ulicy.

Jednocześnie aresztowano dziennikarza i pomocnika adwokata przysięgłego p. Wincentego Zwolińskiego.

Kijów.

W nocy dnia 16go kwietnia dokonano tu szeregu rewizyi i aresztowań. Pomiędzy innemi dokonano rewizyi u Mykity Brzestowskiego w domu No. 26 przy ul. Tatarskiej.— Znaleziono brauning. Brzestowski został aresztowany.

W domu No. 5. przy ul. Bulwarno-Kudriawskiej zrewidowano mieszkanie studenta Mikołaja Zaryckiego. W mieszkaniu jego aesztowano Judkę Kome, niemającego prawa pobytu w Kijowie.

W domu Nr. 55 na Nowej Polance dokonano rewizyi u Iwana Toropowa, znaleziono wydawnictwa soc. robot. i „Raboczij Wiestnik" za rok 1906. Toropowa aresztowano.

W domu Nr. 5 przy placu Bohdana Chmielnickiego dokonano bezowocnej rewizyi w mieszkaniu Maryi Cejtlin, oraz przy ul. Jarosławskiej i Szpitalnej. Nikt nie został aresztowany.

Warszawa.

18go kwietnia w hotelu Bristol agenci „ochrany" zaaresztowali przejezdnego, zameldowanego za paszportem perskim.

Zaaresztowany jest jakoby posłem do drugiej Dumy, Ceretellim.

— Chcesz robić dobry interes, ogłaszaj się w Wielkopolaninie.

WIELKOPOLANIN

PUBLISHED EVERY THURSDAY BY THE
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

Rev. C. TOMASZEWSKI, President & Treasurer.
L. MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
56—22nd St., Pittsburg, Pa.
C. D. & P. T. TELEPHONE, 2263 GRANT.
P. & A. TELEPHONE, 2206 MAIN.

„WIELKOPOLANIN"
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
„WIELKOPOLANIN"
56—22nd Street, Pittsburg, Pa.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.,
56—22nd Street, Pittsburg Pa.

PRENUMERATA:
Rocznie w Stanach Zjednoczonych.....$1.50
Po za obrębem Stanów Zjednoczonych..$2.00
Pojedynczy numer..........................5 c

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Szanownych Czytelników przepraszamy, że w tym numerze nie zamieszczamy żadnych Uwag. — Mieliśmy przygotowany znaczny zapas Uwag, lecz niestety, z powodu braku miejsca w tym numerze, przepełnonym ogłoszeniami, musieliśmy, acz z wielką przykrością, odłożyć takowe do następnego numeru. — Ogłoszenia, to gotówka, — zawsze, — a szczególniej w tych ciężkics czasach tak potrzebna, sine que non, — że nie możemy wyrzucać z gazety ogłoszeń i raczej trzeba wyrzucać swoje Uwagi, lub jakieś artykuły lub wiadomości, ale ogłoszeń wyrzucać nie można. — Przecież nie samemi uwagami żyje gazeta, lecz potrzebuje i bardziej pozytywnych „przynależności", — więc musi się raz obyć i bez Uwag. — Zresztą, kto uważnie czyta naszą gazetę, ten przy każdej niemal wiadomości znajdzie stosowną jakąś uwagę redakcyjną i obrok duchowny.

KORESPONDENCYE.

(Nadesłane).

POŚWIĘCENIE SOKOLNI na południowej stronie Pittsburga

Wierzę mocno, że młodzież Pittsburgska z radością przywita pierwszy, doniosły krok patryotyczny, Gniazda A. Mickiewicza, złożonego przeważnie z młodzieńców, którzy zakupili wielki kościół presbeteryański i przerobili go na Sokolnię. Tak samo, jak w Starym Kraju zwyczajem, a nawet obowiązkiem jest wszystkich Sokołów rozpoczyanać z prośbą do Boga o błogosławieństwo, wszystkie ważne sprawy, tak Sokoli wierni temu zwyczajowi, oddali ich pierwszy dorobek pod opiekuńcze ramiona Opatrzności.

Dnia 26go kwietnia b. r. zebrali się wszyscy Sokoli w starym domu i udali się parami do kościoła św. Wojciecha na mszę św. — Wiel. ks. Przybylski, szczery przyjaciel młodzieży i prawdziwy patryota, przywitał drużynę Sokolą serdecznemi słowy. Jego kazanie, przypominało kazania Sejmowe, złotoustego kaznodziei ks. Skargi. Wykazawszy nasze wady narodowe, zaznaczył, że Polacy doświadczeni niewolą, powracają do cnót obywatelskich tj. do łączności, miłości, zgody i pracy dla Ojczyzny. Z zupełną znajomością konstytucyi sokolej, wskazał na posłannictwo sokolstwa w Ameryce, podał rady, któremi każdy sokół powinien się kierować, jeżeli chce być nie z imienia ale prawdziwym druhem. To piękne kazanie zakończył czcigodny kapłan słowami: „Życzę ci drużyno sokola z całego serca i duszy powodzenia w twych chwalebnych usiłowaniach; życzę ci prawdziwej miłości Boga i Ojczyzny, aby w chwili, kiedy nas nasza matka Ojczyzna, ta męczenniczka między narodami, powoła do zdjęcia jej oków niewoli i cierniowej korony, stanęłaś bez trwogi przeciw rabusiom i mordercom naszego narodu z gotowością złożenia w ofierze wszystkiego, a nawet życia za Prawdę i Wolność".

Powinni to kazanie sokoli, głęboko wyryć w duszy, aby się stali godnymi tych życzeń prawdziwie świętych.

Nie przysięgałbym, ale zdaje się że nie zrobię pomyłki, gdy powiem, iż po pierwszy raz tak gorąco, tak szczerze i tak podniośle przemawiał kapłan-patryota do nas sokołów w Ameryce. Należy się Mu od nas wdzięczność, cześć, a przedewszystkiem posłuszeństwo.

Po południu, już o drugiej godzinie gromadziły się masy ludu, chcąc się dostać do sokolni. Niestety, na salę weszło około dwa tysiące pięć set, a ze cztery tysiące musiało powrócić do domów.

Na udekorowanej kwiatami scenie ustawiono 26 sztandarów polskich i amerykańskich. Boki sali zajęły towarzystwa uniformowane — środek sokoli i towarzystwa bez uniformów.

Towarzystw kościelnych było 8, narodowych 5, gniazd sokolich 7.

O godzinie 4ej Wiel. ks. dziekan J. Górzyński dokonał aktu poświęcenia hali i wypowiedział na ten temat mowę. Kto raz słyszał mówiącego naszego czcigodnego konsultora, temu nie potrzeba opisywać Jego sposobu przeprowadzania rzeczy.

On ma swój sposób niezrówna-ny: uczucia, porywania, rozkazywania i przekonywania. Zawsze ła godny i słodki w słowie, a przejmujący do głębi słuchacza; zawsze wytworny, piękny i gramatyczny w ujęciu języka polskiego, a zrozumiały dla wszystkich. Mowa Jego to nie gromy rzucane z mównicy na słuchaczy, ani granie na nerwach zebranych. On przecudnie uczy, ujmuje i przekonywa.— Każdy wyraz u Niego ma wielkie znaczenie, a każde zdanie to logiczne ogniwo całego szeregu myśli. Mowa Wgo ks. Górzyęskiego rozbudziła publiczność do szczerego entuzyazmu. Chóry połączone z parafii św. Wojciecha i Niepokal. Serca N. M. Panny, zasługują więcej jak na pochwałę. Zbiór pieśni narodowych był harmonijnie odśpiewany. Z przyjemnością słuchało się i p. Sierakowskiego, śpiewającego wyjątek z opery „Halka".

Popularny Wny ks. Kozłowski, wypowiedział gorącą mowę na temat: „Organizujmy się". — Jego mowa wywarła kolosalne wrażenie i odbiła się długiem echem pomiędzy Polonią na południowej stronie. We wstępie, określił czcigodny mówca znaczenie pracy organizacyjnej, w rzeczy właściwej wykazał, kto jest prawdziwym organizatorem, a jakie indywidua sprowadzają anarchię między masy ludowe; w zakończeniu złożył życzenia sokolstwu, zaznaczając,iż jest ich szczerym przyjacielem.

Wny ks. Przybylski powtórnie przysłużył się sokołom, gdyż prawdziwie dowcipnemi zdaniami rozbawił publiczność i zachęcił zebranych do pomożenia wypłacenia sokolni.

Po mowie druha A. Curzytka,— połączone chóry odśpiewały przecudnie utwór „Laskowskiego".

Nie było końca oklaskom, gdy na scenie pojawił się ks. Sargalski wikary z New Castle, Pa., były sokół w poznańskiem, który za organizowanie gniazd sokolich, kółek amatorskich i literackich był przez Prusaka prześladowany. — Przywitali Go sokoli okrzykiem— „Czołem"! i burzą oklasków. — Pomimo, iż był nieprzygotowany, wypowiedział piękną i do łez rozczulającą mowę tak, że publiczność wprost się w Nim rozkochała Słuchali Go wszyscy, jak tułacze tułacza, jak wygnańcy wygnańca.

Rzewny także był widok, gdy sokolęta z Braddock w marszu łamanym rozpoczęły wolne ćwiczenia. Gdy chorągiewka z polskimi kolorami pojawiła się na froncie, zabrzmiała komenda: „Prezentuj Broń"! Towarzystwa uniformowane, jedne pałasze, drugie karabiny podniosły do ramienia. Niejednemu starcowi, ojcu i matce spływały łzy z oczu i jakby upojeni tym obrazem bili brawo aż się ściany trzęsły.

Na zakończenie Dr. T. Starzyński niezmordowany pracownik — nad odrodzeniem i podniesieniem naszego wychódźtwa, podziękował Wiel. Duchowieństwu i wszystkim towarzystwom za przyczynienie się do uświetnienia tej uroczystości. Musiał być mocno wzruszony, gdyż głos jego drżał, oczy miał zwilżone, a ze słów można było odczuć stan jego duszy. Podobni jemu pracowici ludzie, muszą czuć błogą radość i wesele w sercu jeżeli losy dozwolą im patrzeć na pomyślny skutek ich usiłowań. — Ta uroczystość była żywem zaprzeczeniem sądu o Polakach, że my nie posiadamy zmysłu organizacyjnego, że umiemy się tylko kłócić, że odłączyni od pnia macierzystego musimy skonać na wychódźtwie. Profesor Janicki, znany przyrodnik całej Europie w przejeździe przez Pittsburg, znalazł się przypadkowo na sokolni podczas uroczystości. Powiedział do nas: „Tę chwilę zaliczę do najmilszych w mem życiu. Co za harmonia, co za uniesienie zebranych.mówił dalej uczony; tego nigdy nie przypuszczałem".

A więc jesteśmy wprawdzie jeszcze materyałem surowym, jednak zdatnym do wyrobienia. Miłujmy się i pracujmy wzajemnie, a nie ulega wątpliwości, że wybrniemy z dzisiejszego położenia.

Nie kryjmy się pod worek śmieci, kiedy mamy ochotę dla dobra polskości pracować. Pracujmy z ochotą, pracujmy szczerze, a jak się pojawią pomiędzy nami najemni bezimienni szpicle rosyjscy,— to zaraz z nimi przed forum publiczności, abyśmy wszyscy wiedzieli co za ptaszek wlazł do naszego gniazda. Czołem!

A. Curzytek.

Korespondencya jest spóźniona z powodu choroby sekretarza uroczystości B. Bujanowskiego.

(Nadesłane.)

Natrona, Pa., 30 kwietnia, 1908 r.
Szanowana Redakcyo „Wielkopolanina" Pittsburg, Pa.

— Dnia 28go kwietnia b. r. odbył się Bal Zjednoczenia Tow. Matki Boskiej na Tarriff Hali. Publiczność zebrała się licznie, co przysporzyło kasie Towarzystwa kilka set dolarów. Bawiono się ochoczo i przyzwoicie przy dźwiękach doborowej muzyki.

— U nas otworzył interes Pogrzebowy p. W. M. Olszta z South Side z Pittsburga, razem do spółki z angielskim pogrzebowym p. Gordon. — Brak nam tylko polskiego lekarza i golibrody czyli fryzyera.

— O pamiątce obchodu Konstytucyi 3go Maja jakoś cicho.

— Szanowny Redaktor pisze w swoich uwagach że z Detroit nie stawił się na wiec protestacyjny przeciw prusakom, li tylko jeden ks. Mueller,nadając temu ojcu miano niemca na polskiej parafii. — No! nie można brać tego za złe, boć niemiec zawsze do niemca ciągnie.

— Na Wiecu Protestacyjnym, który Polonia w Natronie odbyła kilka tygodni temu, nie był obecny nasz Proboszcz, Wny ks. Kopera, co było niezmiernie przykrą rzeczą dla zebranych na Wiecu Rodaków.

— Panowie: N. Statkiewicz, St. Majeran i Fr. Świtała założyli tu oddział Socyalistów Polskich. Podobno zapisało się około 40 członków. Zebrania odbywają się każdej niedzieli wieczorem o 7ej godzinie na Hali Majerana przy Chestnut str. Wstęp wolny dla każdego. —

Uwaga Redakcyi: — Nowinę o socyalistach podajemy z obowiązku dziennikarskiego, ale się wcale nie cieszymy z powstania tej partyi, bo socyaliści nigdy Polsce nic dobrego nie uczynili.

— „Swój do swego" — bardzo to ładne hasło, ale cóż na to powiedzą czytelnicy, gdy ten swój ciągnie swego brata Polaka do niemców i innych narodowców, aby ich sprzedać i wziąść za swoją ofiarę grosz judaszowski, bo ci niemcy i inni poklepią judasza po plecach i powiedzą mu:„very good John", a ten Dzian lub Byly myśli że już za życia jest w niebie, stara się wszelkiemi sposobami odwodzić od swoich a ciągnąć do obcych.

— Ob. Stanisław i Andrzej Kusz założyli kwiaciarnię czyli orenżeryę w Trentum, Pa. Życzymy powodzenia.

— Panu Romanowi Jasieckiemu zasyłamy nasze współczucie z wielu innemi Rodakami z powodu odmowy pozwolenia sprzedaży trunków hurtownie.

— Dlaczego lekceważą sobie Polaków w Natrona urzędnicy sądowi i tp.? — Otóż dlatego, że my tu w Natronie nie jesteśmy zorganizowani politycznie, chociaż przy wyborach liczymy 150 głosów i przeważamy szale zwycięztwa na te lub ową stronę. Ale aby nas uważano za coś i liczono się z nami, powinniśmy iść ręka w rękę i strać się zdemaskować kilku naganiaczy politycznych polskich u nas, którzy przedstawiają tylko swoje widzimisię u politykierów no i napełniają sobie kabzy.

Czas abyśmy przejrzeli i gdy nasz brat stara się o coś, abyśmy wszyscy poparli jego starania a wtenczas napewno nasz grosz zostanie u swego a nie u prusaków bo i my tu w Natronie mamy haka tę ajrysko-niemiecką.

— Co do polskich byznesów, to mamy tylko trzy sklepy i tak: — Grocernia i Buczernia Fr. Nowickiego na Walnut ulicy, skład Galanteryjny Romana Surma na Spruce str., i skład cygar, delikatesów, tytoniu itd, oraz agentura Kart okrętowych i Notaryat A. Korpanty, Spruce str., naprzeciw polskiego kościoła — a reszta? to wszystko obce, a czy popieramy chociaż te trzy polskie biznesa? — Śmiało mogę powiedzieć że nie i jeszcze raz nie! — Żydki Niemcy i Ajrysze bogacą się i tuczą polskim groszem a gdy ten polak upomina się o swoje — wyrzucają go na ulicę i jeszcze każą go aresztować, jak to miało miejsce w pewnym niemieckim salunie.

— Brak pracy i unas daje się odczuwać. Bezrobocie trwa już blisko 6 miesięcy. Fabryka Allegheny Steel Co. jak głoszą, ma znów być zamknięta, a Inter State, gdzie pracowali sami Polacy, ma zacząć z d. 15go Maja wyrób stalowych blach. Oby tylko przepowiednia się ziściła.

Korespondent.

NOTATKI Z MIASTA.

— **Przy zabawie** z „nienabitym' rewolwerem, niedaleko Carnegie, zastrzelił dnia 1go maja 19 letni chłopak Albert Kleer, jedenastoletniego towarzysza John'a Young'a. Ostrożnie z bronią!..

Szyfkarty Staniały.

Po wszelkie informacye udajcie się do Stanowego Banku „German Saving and Deposit Bank" na rogu 14ej i Carson ulicy South Side.

J. F. Erney prezes.
A. P. Miller, kasyer.
A. Curzytek, zarz. z. od.

P. V. Obiecunas & Co., róg 12 i Carson ulicy, Pittsburg, Pa Jest to jedyny Bank Polski z kapitałem $75.000, który został zorganizowany i charterowany pod tytułem: **„All Nations Deposit Bank"** i jest pod dozorem rządu stanu Pennsylvania. Przyjmuje pieniądze do banku i płaci 4 procent od sta. Wysyła pieniądze sprzedaje szyfkarty, a także wyrabia pełnomocnictwa i akta kupna i sprzedaży gruntów i t. d.

— **Asekurujcie** od ognia meble i domy u Rodaków. Jan Maron i A. Kaźmierski 335 Hancock ulica (na górach).

— **Na stare** pytanie: „Gdzie mam składać swe oszczędności?" dajemy codziennie odpowiedź. — Nasz bank podaje wam takie same sposobności do zbogacenia się z ószczędności jak i inne banki w Ameryce. — Cztery procent płacimy od sta tak samo jak inne banki, a do tego u nas pieniądze złożone nigdy wam nie przepadną.

Iron & Glass Dollar Savings Bank
1115 Carson str., Pittsburg, Pa.

— **Metropolitan** National Bank róg 41ej i Butler ulicy sprzedaje najtańsze szyfkarty.

— **First National Bank** na rogu 5-th ave., i Walnut ulicy, w McKessport, Pa., jesteśmy pod kontrolą Stanów Zjednoczonych. — Egzystencya 37 lat. — Płacimy procenta od depozytów. (52)

— **Dr. Teofil A. Starzyński**, 95 15-ta ulica, S. S. Można mnie zawołać telefonem w każdej Aptece w Pittsburgu.

UWAGA RODACY!

Nowe zniżenie Cen Kart Okrętowych.

Od dnia dzisiejszego sprzedajemy szyfkarty z Ameryki do Europy po $28.00, z Europy do Ameryki po $25.50 — Wysełki pieniędzy do kraju załatwiamy po znacznie zniżonych cenach, odbior tychże w 12—14 dniach Gwarantowany.

Zwracamy specyalną uwagę na sprawy notaryalne i sądowe.

JAKOB KLEIN,
1338-1340 Penn ave., Pittsburg,Pa
Filie:
207 Sixth Ave., Homestead, Pa.
16 N. Duquesne ave, Duquesne, Pa
F. C. Mikliński, zarządca.

Oznajmienie.

Donoszę dawniejszym moim odbiorcom i odbiorczyniom (kostumerom i kostumerkom), że po sprzedaniu mojej grocerni pod No.2535 Penn ave., panu Podolskiemu, — przeprowadziłem się w tych — dniach do własnego domu, pod No. 144—44a ulica, gdzie każdy z moich dawniejszych kostumerów lub kostumerek zastać mnie może o każdym czasie.

Z szacunkiem
Władysław Mielcuszny.

Nowy skład.

Nowy, najmodniejszy Skład Ubrań i Galanteryi dla Mężczyzn i Chłopców, założony niedawno na rogu 16ej i Carson ulicy, na Południowej Stronie, poleca się względom i poparciu Polakom i Litwinom. Towar nowy, świeży i podług ostatniej mody. Obsłużą Was grzeczni i uprzejmi polscy klercy. Ceny umiarowane i stałe a jednakowe dla wszystkich.

Z uszanowaniem
NATIONAL OUTFITTERS
Cor. South 16th & Carson Street's
Pittsburg, Pa.

— **Niniejszem** mam zaszczyt donieść Szanownym paniom polskim iż od pierwszego kwietnia zmieniłam mieszkanie z 3116 Djckson ul., na 3045 Brereton ave., naprzeciw Polskiego Kościoła.

Po ukończeniu kursu w Klinice Pragskiej i długoletniej praktyce daję gwarancye zadowolenia.

Również udzielam skutecznych rad we wszelkich dolegliwościach kobiecych.

Polecam swe usługi Szan. Rodaczkom. — Z szacunkiem

Anna Hajda,
Egzaminowana akuszerka.

DROBNE OGŁOSZENIA.

PRACA!

Ameryka jest wolnym krajem, dla każdego, i czemu by nie miała być wolnym dla ciebie, dla czego pracujesz za bezcen jeśli możesz nauczyć się golarstwa tylko za $30. instrumenta bezpłatnie i będąc swojem panem. Zgłosić się można; Nossokoffa szkoła golarstwa i fryzyerstwa i pielęgnowania paznogci. 1405 Penn ave.

— **Potrzeba. — Sto dobrych, polskich górników,** — robota stała, zapłata dobra, wypłacamy co drugi tydzień gotówką. Żyła 6 stóp wysoka, niema gazu, elektryczne światło w kopalni, kościoły, szkoły w pobliżu, porządne domy. Piszcie po polsku lub zgłoście się do United States Coal and Coke Co., — **Gary, McDowell County, West Virginia.** (23)

— **Potrzeba** dobrze prowadzącego się człowieka do rozwożenia chleba pomiędzy polskiemi byznesistami, powinien znać dobrze miasto i również mieć znajomość z polskimi grosernikami. — Zgłosić się do: **Fr. Pietrzyńskiego 133 Steuben str., West End.** 19

—**Zdolny Organista,** — posiadający piękne świadectwa z Europejskiego Konserwatorjum, — tudzież bardzo chlubne świadectwa z ostatniej posady, tu w Ameryce. — Potrafi znakomicie prowadzić śpiew 4-ro głosowy figuralny, jak też i gregoryański, — poszukuje posady. — Zgłoszenia przyjmuje **John Surowiec, 119 Kenilsworth str., Philadelphia, Pa.**

— **Organista** posiadający uzdolnienie i rutynę, tak w fachu organistoskim, jako też i w nauczycielskim, w językach: polskim i angielskim poszukuje posady. Łaska we zgłoszenie do Redakcyi Wielkopolanina.

NA SPRZEDAŻ.

— **Na sprzedaż** 85-cio Akrowa farma. Dom o 10 stancyach, z wszelkiem inwentarzem i dobremi budynkami gospodarczemi; farma oddalona 4 mile od Latroby, 15 minut od tramwaju i 30 minut od stacyi Pennsylwańskiej kolei. — Sprzedam tanio za gotówkę lub na zamianę. — Zgłosić się:
3038 Brereton ave., 13ta Warda, Pittsburg, Pa.

Sprawozdanie Finansowe

KASY POSMIERTNEJ UNII ŚW. JÓZEFA za KWIECIEŃ, 1908.

DOCHÓD.

Bilans z Marca	8,916.41	
Dochód od grup	1,546,40	
Procent od ulokowanej sumy na Polskiej Ochronce	200.00	
Razem		$10.662,81

ROZCHÓD.

Abonament za Kwiecień	59.05	
Razem		$59.05

W kasie pozostaje	$10,603.76	

Pozostałość rozdziela się:

Na fundusz Rezerwowy	$9,203.33	
Na fundusz Pośmiertny	1,349.78	
Na fundusz Obrotowy	50.65	
Razem		$10,603.76

Unia liczy obecnie 478 członków ubezpieczonych na $750.00
" " " 902 " " " " 500.00
" " " 886 " " " " 250.00
Razem 2266 członków-
Mężczyzn 1308 — — Niewiast 958

UWAGA! Niniejszem donosimy iż specyalny assesment który był wysłany w zeszłym miesiącu do grup Unii, za zmarłych w miesiącu marcu, z powodu obecnie panującego bezrobocia odłożono do pewnego czasu, t. j. gdy praca pójdzie w pełnym ruchu.

Z szacunkiem
A. Kaźmierski, sekr. fin-

DO SEKRETARZY GRUP UNII św. JOZEFA.

Sekretarze grup Unii św. Józefa odbierając zawiadomienie o śmierci członka z swojej grupy, powinien zaczekać z owem zawiadomieniem do posiedzenia grupy, i oznajmić członkom o śmierci takowego, a potem nadesłać raport z podpisem Prezydenta, Sekretarza i pieczęcią grupy. do Zarządu Unii a nie jak czynili do tego czasu, że po dowiedzeniu się o śmierci członka lub członkini, w następny dzień po śmierci, przesyłali zawiadomienie do Zarządu Unii bez powyższych wymagań.

Prosimy zastosować się do powyższej uwagi.

Z szacunkiem
ZARZĄD UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA.

WYKAZ CZŁONKOW

Wstępujących do UNII św. JOZEFA.

No czł.	No gr.	Imię i nazwisko	wiek	Ubezp
3035	16	M. Maranowska	40	250
6	16	E. Adamaszek	45	250
7	16	L. Sarnowska	32	250
8	16	R. Paduch	38	250
9	16	A. Michałska	45	250
3040	16	W. Czapska	35	500
1	16	A. Kaminska	35	500
2	16	F. Gapikowska	38	250
3	16	A. Szarmach	35	250
4	16	O. Figurska	41	250
5	16	R. Leczkowska	33	250
6	16	M. Czeszynska	34	250
7	16	M. Gapikowska	45	250
8	2	M. Wojciak	18	250
9	3	J. Bojarski	30	250
3050	3	A. Bojarska	20	250
1	3	M. Tatarska	22	250
2	3	J. Bójarski	26	250
3	3	B. Wiśniewski	29	500
4	3	F. Wiśniewska	22	250
5	11	O. Krych	20	250
6	11	M. Jaskulska	28	250
7	19	J. Tatrzak	25	750
8	19	J. Tatrzak	27	750
9	19	W. Tatrzak	40	550
3060	19	M. Konicka	42	250
1	19	F. Gizenska	40	250
2	19	A. Siatkowska	39	250
3	19	A. Mantz	20	250
4	19	M. Grzymała	36	250
5	19	F. Szwendorska	42	250
6	31	W.Kramaroski	20	500
7	31	L. Makura	20	500
8	31	J. Babiacz	30	750
9	31	P. Lach	18	250
3070	33	J. Nowacki	35	500
1	33	A. Nowacka	33	250
2	1	A. Polenc	28	250
3	1	J. Jasinska	26	250
4	28	Ig. Makowski	36	500
5	28	Wł. Makowska	28	250
6	28	J. Pietruszynski	25	500
7	16	M. Skonicka	33	250
8	16	A. Gaus	30	250
9	26	S. Kwaśniewski	24	250
3080	26	A. Kiwinski	34	750
1	29	J. Michniewicz	33	500
2	29	A. Romanowski	24	250
3	29	Ig. Bonczek	25	500
4	29	Fr. Bonczek	24	250
5	29	A. Fabiszewski	40	500
6	29	M. Fabiszewska	36	500
7	29	J. Makowski.	31	500
8	29	M. Makowska	25	250
9	31	J. Gudzinski	20	250
3090	31	M. Godek	40	500
1	31	W. Siermięga	21	250
2	4	A.Kosmalewicz	22	250
3	25	A. Karbowski	25	500
3094	25	E. Karbowska	26	250
5	1	M. Rosinska		250
6	1	F. Kaminska		250
7	2	E. Sonefeld		250
8	1	A. Lipinska		250
9	1	R. Dembowska		250
3100	1	H. Switalska		250
1	1	A. Tysarczyk		250
2	1	A. Bulewicz		250
3	1	M. Delewska		250
4	1	F. Krzykowska		250
5	1	M. Zukowska		250
6	1	J. Kulesinska		250
7	1	M. Wieczorek		250
8	1	E. Myszkowska		500
9	1	J. Czołba		250
3110	1	A. Rogalska		250
1	1	H. Wojczak		250
2	1	J. Józefkowicz		250
3	1	K. Brostkowska		250
4	1	W. Superczynska		250
5	1	F. Kukawa		500
6	1	K. Cwiklinska		250
7	1	J. Fandraj		250
8	1	M. Wróblewska		250
9	1	P. Wisniewska		250
3120	1	P. Grzanko		250
1	1	J. Grada		250
2	1	M. Kulikowska		250
3	1	R. Kozłowska		750
4	1	H. Kulikowska		250
5	1	M. Józefkowicz		250
6	1	M. Wawrzyniak		500
7	1	A. Lipinska		250
8	1	F. Maćkowska		250
9	1	W. Orłowska		250
3130	1	K. Wróblewska		250
1	1	M. Kulkowska		250
2	1	F. Kulwicka		250
3	1	A. Zewnicka		250
4	1	M. Pawlak		250
5	1	L. Ostrowska		250
6	1	A. Kalinowska		500
7	1	M. Wojcicka		250
8	1	J. Wojnowska		250
9	1	A. Wojnowska		250
3140	1	A. Grzywacz		250
1	1	W. Gryniewicz		250
2	1	M. Kujawska		250
3	1	A. Bocian		250
4	1	L. Murawska		250
5	1	W. Wiśniewska		250
6	1	A. Sroczyńska		250
7	1	A. Drzazdzińska		250
8	1	M. Hilinska		250
9	1	Majewska		250
3150	1	Anna Nikodem		250
1	1	Ś. Styborska		250
2	1	M. Kozłowska		250
3	1	R. Damratowska		250
4	1	J. Kibirska		250
5	1	A. Kranc		250
6	1	M. Targaczewska		250
7	1	A. Drożyńska		250
8	1	A. Sniadach		250
9	1	W. Ostrowska		250
3160	1	A. Głowczewska		250
1	1	A. Bernal		250
2	1	M. Trychta		250
3163	1	T. Kowałkowska		250
4	1	M. Pałaszewska		250
5	1	F. Elbicka		250
6	1	A. Drozd		250
7	1	K. Molinda		250
8	1	M. Nycel		250
8	1	M. Lewandowska		250
3170	1	F. Nytkiewicz		250
1	1	M. Wisniewska		250
2	1	F. Szultz		250
3	1	M. Janz		250
4	1	A. Brozewicz		250
5	1	M. Grabarkiewicz		250
6	1	M. Krauza		500
7	1	M. Jabłońska		250
8	1	J. Pałkowska		250
9	1	A. Głowczewska		250
3180	1	Józefa Jakicic		250
1	1	Z. Kozak		250
2	1	E. Filipowska		250
3	1	Jankowska		250
4	1	A. Pazderska		250
5	1	F. Kopicko		250
6	1	A. Nowak		250
7	1	M. Pałkowska		250
8	1	T. Gleba		250
9	1	M. Flot		250
3190	1	K, Ostrowska		250
1	1	M. Perzynowska		250
2	1	E. Iwanowska		250
3	1	P. Myrzejewska		250
4	1	A. Czarniak		250
5	1	T. Wisniewska		250
6	1	K. Wojtasik		250
7	1	M. Hadzinska		250
8	1	K. Usiak		250
9	1	A. Strzymieczna		250
3200	1	A. Kwiatek		250
1	1	M. Grodzinska		250
2	1	F. Budzinska		250
3	1	A. Szarejko		250
4	1	Zabłocka		500
5	1	H. Tamowicz		250
6	1	B. Cielska		250
7	1	T. Wysocka		250
8	1	M, Czaplik		250
9	1	M. Kuzinska		250
3210	1	A. Wiśniewska		250
1	1	P. Gronau		250
2	1	P. Paga		250
3	1	M. Lewicka		250
4	1	A. Napierkowska		500
5	1	M. Kmiec		250

ZAWIADOMIENIA.

W przyszłą niedzielę to jest d. 10go maja odbędzie się posiedzenie Tow. Husarów Pułaskiego o godzinie 2ej po południu. Wszyscy członkowie obowiązani są się stawić na to posiedzenie, ponieważ ważne sprawy są do załatwienia.
. . . **S. Ciemielewski,** sekretarz.

Niniejszem zawiadamiam, iż Tow. św. Antoniego Pad. z Sharpsburga, Pa., odbędzie swoje posiedzenie miesięczne w niedzielę,dnia 10go maja o godzinie 1:30 po południu w Sali Szkolnej, na to posiedzenie ma się każdy członek stawić, gdyż są ważne sprawy do załatwienia.

Z szacunkiem
Jan Handzlik.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Tow. Ryc. św. Michała Arch. No. I gr. II. Unii św. Józefa, iż w przyszłą Niedzielę dnia 10 Maja b. r. zaraz po Nabożeństwie odbędzie się nasze miesięczne posiedzenie w Hali zwykłych posiedzeń, zapraszamy wszystkich członków, a szczególniej tych po za Pittsburgiem, co długują do Towarzystwa po kilka dolarów, w przeciwnym razie zmuszeni będziemy takowych suspendować. Zwraca się uwagę tym członkom, co są osiedleni po za Pittsburgiem aby raczyli przybyć i zapłacić chociaż trzy miesiące naprzód do Towarzystwa, kiedy im się co miesiąc za trudno stawić na posiedzenie. Opłata podatku stopniowego jest jednakowa.

Z szacunkiem
Jan Świtała, prezes.

Sharpsburg, Pa.

Dnia 4go maja, 1908 r.

Szan. Redakcyo!

Proszę o łaskawe umieszczenie tych paru słów z Kantowa w Wielkopolaninie.

My Polacy w Sharpsburgu, porozumiawszy się z naszym Wiel. ks. proboszczem Kozłowskim, — krzątamy się nad urządzeniem Obchodu Majowego, aby uczcić pamiątkę Konstytucyi 3go Maja. — Więc Obchód odbędzie się w Hali parafialnej św. Jana Kantego o godzinie 4tej po południu w Niedzielę dnia 17go maja rb. na który to Obchód zapraszamy Braci Polaków z Sharpsburga i Pittsburga i okolicy.

Tow. św. Antoniego gr. 15 Unii św. Józefa, dokłada wszelkich starań, aby Obchód wypadł wspaniale. Będą Mowy, Śpiewy i Deklamacye.

J. Żygiełło, sekretarz,
313 S. Main str.,—Sharpsburg, Pa.

Niniejszem zawiadamiamy członków Tow. Krakusów Serca Jezus, w par. św. Wojciecha B. i M. na Stronie Południowej przy 15ej ul., iż w przyszłą niedzielę tj. 10go maja odbędzie się nasze zwykłe posiedzenie zaraz po sumie, w sali szkolnej. — Obecność członków jest wymagana, bo są ważne sprawy do załatwienia. — Zarazem dajemy do wiadomości, iż dnia 24go maja br. odbędzie się poświęcenie naszej Chorągwi, więc wszystkich Chrzestnych, co dostali zaproszenie osobiste, na tę uroczystość, zaprasza się na godzinę 2gą po południu.

St. Stawski, sekretarz,
I. Cichowski, prezes.

Słabe miejsce.

Bardzo wielu mieszkańców Pittsburga cierpi na jakąś dolegliwość najczęściej na ból w krzyżu.

Każdy na coś cierpi, często doznaje bólu nagłego, trapiącego go we dnie i w nocy. To jest znakiem że nerki potrzebują pomocy, bo ból w plecach to ból nerek, na który potrzebujecie lekarstwa na nerki. Najlepszym na to lekiem są Doans'a Pigułki na Nerki, które wyleczą ten ból w krzyżach.Uzdrowieni w Pittsburgu rekomendują to lekarstwo.

Charles H. Matz, No. 7 Freeland str., Pittsburg, Pa., mówi: „Przed kilku laty używałem Pigułek Doans'a na nerki i przekonałem się, że ten lek spełnia to co o nim mówią. Cierpiałem wiele z nieporządnego stanu nerek, ale Pigułki Doans'a usunęły to cierpienie w zupełności. Od tego czasu, gdy z powodu zaziębienia uczuwam w plecach jaki ból, natenczas jedna doza lub dwie Pigułek Doansa, usuwają szybko ten ból.— Pochwaliłem publicznie te Pigułki Doans'a w roku 1897ym i znowu z przyjemnością rekomenduję takowe Publiczności, bo wierzę że Pigułki Doans'a są najlepszem lekarstwem do trzymania nerek w porządku i zdrowiu.

Na sprzedaż we wszystkich składach Aptecznych. Cena 50 centów za pudełko. Foster and Milburn, Buffalo, N. Y. — jedyni Ajenci na Stany Zjednoczone.

Zapamiętajcie nazwisko, Doans, i nie bierzcie innych.

RÓŻNE ZWYCZAJE.

Każdy kraj i każdy naród mają swoje zwyczaje, które zwykle są rezultatem obserwacji natury. One są zależne od klimatu, otoczenia i źródeł bogactwa krajowego. Nasz sposób życia różni się od wszystkich innych krajów, lecz doświadczenie uczy nas, że to zdarza się z nami najlepiej. Jeden z najrozumniejszych zwyczajów Amerykańskiego Narodu, jest, w wiosennym sezonie, oczyszczanie krwi, która w zimowych miesiącach zebrała wiele wydzielin. — Jest tylko jedno lekarstwo, kaóre czyści krew w naturalny sposób,— Trinera Amerykański Elixir Gorzkiego Wina. On nie zawiera potaszu, merkurjuszu, ani żadnej trucizny, i dla tego nie rujnuje żołądka. Działać on będzie na organa trawienia i zmusi je do normalnej pracy; pokarm będzie dokładnie przetrawiony i zamieniony na czystą krew, co szybko napełni wasze żyły. Jeżeli czujesz się przygnębiony, zmęczony, masz konstypację, jeżeli Wasze trawienie i kompleksya nie są zupełnie w porządku, oczyśćcie Waszą krew. — W aptekach. Jos. Triner, 616—622 So. Ashland ave. Chicago, Ill.

WZMOCNICIEL ŻOŁĄDKA.

W przypadkach niestrawności, dyspepsyi, braku apetytu, wyczerpania sił, zgagi i nadmiaru kwasów w żołądku bierz Severy Gorycz Żołądkową. Idealny środek dla rekonwalescentów i osób w podeszłym wieku. Pobudza narządy trawienia do normalnego funkcyonowania. Cena 50c i $1.00. Dostać można w każdej aptece. — Jeżeli twój aptekarz nie ma jej na sprzedaż, pisz do nas. Po otrzymaniu $5.00 poślemy sześć dużych butelek tego lekarstwa i sami opłacimy przesyłkę ekspresem. Spróbuj. — W. F. Severa Co., Cedar Rapids Iowa.

— Mamy w Pittsburgu i okolicznych miastach i miasteczkach massę polskich sklepikarzy, saluni stów i przemysłowców, — lecz szersza publiczność, — oprócz ich kumoszek i kumotrów, — nie wie o tem że oni mają jakieś „sztory" i szapy, czyli składy kupieckie i warsztaty. Winni temu są oni sami bo nie ogłaszają się w Wielkopolaninie. — Innonarodowcy są pod tym względem mądrzejsi, bo choć innonarodowcy, a jednak ogłaszają się w Wielkopolaninie, — a ogłaszają się bo im to korzyść przynosi! — Mądrej głowie dość dwie słowie! — Ogłaszajcie się w Wielkopolaninie.

Czas płacić za „Wielkopolanina".

Opowiadanie historyczne z czasów Jezusa Chrystusa.

BEN-HUR.

Napisał Lew. Wallace.

(Ciąg dalszy.)

Nie łatwo to pozbyć się wszystkich nadziei, dla których się od lat pracowało i które się w duszy pieściło; a chociaż przyznawał, że próżność tego świata niczem jest dla Chrystusa, pragnienie chwały nie pozwalało mu poddać się. Chciał wierzyć w Chrystusa podług siebie, jak to tylu ludzi robi po wsze czasy, mimo, że sto kroć byłoby lepiej, gdybyśmy podług Chrystusa, a nie podług siebie wierzyli.

Matka pierwsza pomyślała o obowiązkach życia codziennego, pytając:

— Cóż dalej czynić mamy? Dokąd pójdziemy, synu mój?

Ben-Hur, napomniany temi słowy, jął się przypatrywać ich postaciom i zauważył, że znikły wszelkie ślady trądu, a ciało ich było podobne ciału zdrowego dziecięcia, jako niegdyś ciało Naamanowe — słowem, wróciły do dawnego stanu. Widząc Juda, że szata Tirzy nie dobrze okrywa jej wdzięki, zdjął swój płaszcz, a osłoniwszy nim Tirzę, rzekł z uśmiechem:

— Weź go! Jeśli wpierw oko patrzącego obrażała twoja choroba, to niechaj teraz wzrok ciekawych nie obraża ciebie.

Ruchem tym odkrył miecz u boku.

— Żali żyjemy czasu wojny? — syptała trwożliwie matka.

— Nie.

— Czemuż więc nosisz broń

— Broń tt może być potrzebną w obronie Nazarejczyka.

Ben-Hur nie rzekł całej prawdy, ale i nie ukrywał nic.

— Cóż, ma nieprzyjaciół.... kto oni?

— Niestety, matko, nie są to sami Rzymianie!

— Nie jestże synem Izraela i żali czyni co przeciw pokojowi?

— Nikt inny, jak On, może być zwany mężem pokoju; ale w przekonaniu rabinów i nauczycieli winien jest wielkiej zbrodni.

— Jakiej?

— Nową głosi naukę, a stosownie do jej zasad, i poganin równy jest Żydowi i godzien wszelkich łask nieba.

— Matka milczała i poszli w cień drzew u skały. — Powstrzymując niecierpliwość zabrania ich do domu i ciekawość słuchania dziejów strasznej przeszłości, przypomniał im Ben-Hur sam, potrzebę zastosowania się do prawa obowiązującego w podobnym wypadku. Kończąc swe rozporządzenia, kazał Arabowi zaprowadzić konie do bramy przy Betesda i tam na niego czekać. Jakże innym był powrót niewiast do miasta! Szły razem z ukochanym Judą, szły prędko, swobodnie, wolne od wszelkich obaw. Stanąwszy u wejścia nowego grobowca, w pobliżu grobu Absalona i tuż przy Cedronie, ujrzały że pusty i zajęły go, podczas gdy Ben-Hur udał się do miasta, aby wszystko przygotować do nowego życia.

Wkrótce wrócił i zbudował dwa namioty w pobliżu „Ogrodów królewskich'' i urządził je jak najwygodniej, gdy obydwie kobiety musiały tam pozostać, dopóki kapłan nie sprawdzi ich oczyszczenia.

Przebywając z trędowatymi, spełniając swe względem nich obowiązki, stał się Ben-Hur, stosownie do brzmienia prawa, również nieczystym, wskutek czego nie mógł brać udziału w zbliżających się uroczystościach. Nie mógł wejść nawet w najodleglejsze podwórze świątyni. Zmuszonym więc był niejako pozostać ze swemi ukochanemi w namiocie. Był to jednak miły przymus, gdyż wiele miał do słuchania i wiele do opowiadania.

Dzieje takie jak ich, tylu lat przebytych wśród cierpień, tylu bolesnych doświadczeń, nie da się opowiedzieć w krótkości. To też opowiadały powoli, a on słuchał cierpliwie, walcząc o spokój, równowagę, ile razy uczucia poczęły go unosić. Nic dziwnego, że pod wpływem tych opowiadaę, nienawiść do Rzymu i Rzymain dosięgła najwyższego punktu. Pragnienie zemsty porywało go, gorycz napełniała duszę jego, chciałby biedz, bić, mordować, — mścić się za wszystkie krzywdy. Raz zdało mu się, że najlepiej by było zebrać Galilejczyków, wywołać powstanie i rozbijać po drogach. Innym razem myślał już o morzu— choć drżał na myśl o niem. Widział w duchu rzymskie statki naładowane bogactwami, które możnaby łupić. — Były to wszystko mrzonki, ale gdy je rozważył, pokój brał nad niemi górę. Każde usiłowanie użycia nowych środków przypomniało mu dawne postanowienia i widział wyraźnie, że tylko połączenie całego Izraela w jednę całość i walka z Rzymem wywołać mogą zmiany i posłużyć jego zemście. Tak wszelkie rozmyślania, wszelkie badania, — wszelkie nadzieje kończyły się tam, gdzie się zaczęły.... na Nazarejczyku i Jego celach.

W dziwnych chwilach nadzwyczajnego uniesienia zdawało się twórcy tych wspaniałych planów, że słyszy Nazarejczyka mówiącego: Słuchaj, Izraelu! Jam jest obiecany przez Pana, Ten, który się urodził — Król Żydowski. Przyszedłem do Swej własności jako jest przez proroki przepowiedziane. Powstań Izraelu jako jeden mąż, a zwyciężysz i podbijesz świat!

Były to słowa układu Ben-Hura i gdyby je był wypowiedział Nazarejczyk, tłum poszedłby był za nim niewątpliwie.

W zapale, co go popychał do dzieła, po światowemu pojętego, zapomniał Ben-Hur o podwójnej naturze męża, który miał te szyki sprawować. Nie postało mu w myśli, że natura Boska może przeważyć ludzką. W tym cudzie, o którym jego matka i siostra najdoskonalsze miały wyobrażenie, widział i odróżniał tylko potęgę, co zdolna zbudować tron Izraela na rumowiskach państwa rzymskiego, zmienić świat i całą ludzkość, stwarzając jednę kochającą się rodzinę. Czyżby dzieło tak przeprowadzone i tak pojęte nie było powołaniem godnem Syna Bożego? Czyżby to nie było dziełem odkupienia? Gdyby nawet nie zważać na polityczne następstwa, ileżby ztąd spadło chwały na Niego, jako na człowieka! Nie, zaiste, nie znalazłby śmiertelnika, któryby takiem powołaniem śmiał wzgardzić.

Tymczasem wzdłuż Cedronu i w stronę Bezety, zwłaszcza wzdłuż drogi ku bramie Damasceńskiej, rosły w oczach namioty i szałasy, co miały być tymczasowem schronieniem pielgrzymów ciągle jeszcze przybywających na Wielkanoc. Ile razy Ben-Hur wyszedł przypatrzyć się i porozmawiać z cudzoziemcami, tyle razy wracał do swoich namiotów zdziwiony, liczbą i rozmaitością napływającego ludu. Później przekonał się, że każda część świata ma wśród tych tłumów swoich przedstawicieli. I tak wszystkie miastkie miasta obu wybrzeży Morza Śródziemnego, aż po słupy Zachodu, dalej grody rozsiadłe nad rzekami dalekich Indyi, a nawet ziemie północnej Europy.

Gdy chodząc wśród namiotów, słyszał jako mówili różnymi językami, niepodobnymi do starego Hebreów języka i wiedział, że wszyscy przybyli w jednym celu obchodzenia uroczystego święta, powstawała w jego umyśle dziwnie fantastyczna myśl. Czyżby źle zrozumiał zamiary Nazarejczyka? Któż wie, żali on nie czekał cierpliwie na pozór, tą cierpliwością pokrywał przygotowania i tym sposobem właśnie dał poznać wielkie zdolności godne tak wielkiego zadania? Bo czy nie była obecna chwila daleko odpowiedniejszą niż nad jeziorem Genezaret, gdzie Mu Galilejczycy chcieli włożyć koronę na głowę? Wtedy jego stronnictwo liczyło z jakie kilka tysięcy, dziś na Jego wezwanie odpowiedziałyby miliony. Któżby ich policzyć zdołał? Snując swoje przypuszczenie do ostatecznego rozwiązania, obracał się Ben-Hur wśród świetnych nadziei i przyszedł do przekonania, że ten spokojny człowiek pod łagodną powierzchownością i dziwnego zaparcia samego siebie, ukrywał subtelny umysł polityczny i zdolności wodza.

Wśród tych zajęć i myśli nawiedzali go często ludzie krępi, o ciemnych włosach i brodach, a bez zawoi na głowach; rozmawiał z nimi długo i tajemniczo, gdy zaś matka pytała Ben-Hura, kimby byli, odpowiadał:

— Moi dobrzy przyjaciele z Galilei.

Oni donosili mu o postępowaniach Nazarejczyka i planach Jego nieprzyjaciół — tak rabinów, jak Rzymian.

Że życie tego męża było w niebezpieczeństwie, wiedział, ale nie przypuszczał, aby mieli odwagę targnąć się na nie w czasie świąt. Zdawało mu się, że to życie zanadto już było otoczone sławą i popularnością, a w części sądził, że sam najbliżej mu towarzyszący orszak, nie dopuści niebezpieczeństwa, nadewszystko zaś pewność jego polegała na cudownej władzy Chrystusa. Po ludzku rozumiejąc, nie mógł pojąć, aby ktoś, posiadający taką władzę nad życiem i śmiercią, władzę której tak często używał dla dobra innych, nie użył jej dla siebie.

Wszystkie te wypadki, zdarzyły się między 21 a 25 marcem, podług naszej rachuby. Wieczorem ostatniego dnia (25) nie zdołał już Ben-Hur utrzymać się w namiocie i postanowił udać się do miasta, obiecując wnet wrócić.

Koń był wypoczęty, mknął więc raźno, nikt go nie widział, ulice były puste.

Wjechał do Jerozolimy północną bramą, do miasta pełnego chwały, jakiem było przed zburzeniem.

ROZDZIAŁ XXXIX.

Ben-Hur zostawił konia przed gospodą, z której przed trzydziestu laty wyjechali trzej Mędrcy do Betleem. Arabowi towarzyszącemu poruczył pieczę nad Aldebaranem, sam zaś pospieszył do rodzinnego domu i jego wielkiej komnaty. Najpierw pytał o Mallucha, a nie znalazłszy go w domu, pragnął pozdrowić swoich przyjaciół: kupca i Egipcyanina. I to mu się nie udało, bo obaj kazali się zanieść do miasta na uroczystość. O Baltazarze mówiono, że jest słaby i wzruszony.

Gdy Ben-Hur dowiedział się o Baltazarze, w drzwiach poruszyła się zasłona i weszła Iras. Stanęła na samym środku komnaty, gdzie światło lamp siedmioramiennego świecznika najsilniej padało.

Sługa oddalił się, zostawiając ich samych.

Wśród wzruszeń i zdarzeń dni ostatnich, poświęcał Ben-Hur Egipcyance ledwie myśl przelotną, jaką się przeznacza przyjemności, co może poczekać, być odłożoną na rzas sposobniejszy. Teraz, gdy ujrzał tę piękną kobietę, wpływ jej odżył z całą siłą.

Do obecnej chwili używała ona wszelkich sposobów, aby go usidlić; obecnie nie mogła nikogo obojętniej przyjąć. Stała spokojna i zimna jak posąg, tylko głowę przechyliła wstecz.

Tak niejako odporne zająwszy stanowisko, przemówiła pierwsza:

— W sam czas przybywasz, synu Hurów — rzekła głosem zimnym — bo właśnie chcę ci podziękować za gościnność, pojutrze mogłoby być zapóźno.

Ben-Hur skłonił się lekko, nie spuszczając z niej oczu.

— Słyszałem, że grający w kości zwykli po skończonej grze przeliczać wzajemnie swe tabliczki i podsumować liczby — wychodzi im to na dobre, bo potem czynią libacyę i wieńczą zwycięzcę. Myśmy również grali — trwało to wiele dni i nocy — teraz, gdy gra skończona, czas zobaczyć, komu się wieniec należy?

Ben-Hur przezorny jak zwykle, odparł lekko:

— Mężczyzna powinien kobiecie zawsze pozwolić wolną wolę.

— Powiedz mi — mówiła, zwracając ku niemu głowę z wyrazem ironii — powiedz mi, książe Jerozolimy, gdzież jest Ów syn cieśli z Nazaretu, a zarazem Syn Boży, po którym tak wielu spodziewałeś się rzeczy.

Ben-Hur poruszył niecierpliwie ręką i odśowiedział:

— Nie jestem przecież jego stróżem.

Piękna twarz pochyliła się jeszcze bliżej.

— Czy zburzył Rzym?

Ben-Hur podniósł rękę, w ruchu tym był już odcień gniewu.

— Gdzież Jego stolica? — pytała, — Żaliż nie ujrzę Jego tronu, lwów ze spiżu, co go strzegą? A Jego pałac? — wskrzeszał umarłych, to zaiste trudniej, niż zbudować dom ze złota? — Jednem skinieniem, wymówieniem jednego słówka, wszak może zbudować równie wspaniały gmach, jako sławny, prastary Karniak!

Teraz zrozumiał już jej grę; a że pytania były obrażające, całe zachowanie znamionowało niechęć, nabrał nieufności, stał się przezorniejszym i rzekł z odcieniem dobrego humoru: Któż wie, któż zgadnie co będzie, poczekaj jeszcze, — jeszcze dzień, lub tydzień, może ujrzysz pałac i lwy.

Nie zważając na prerwę, mówiła dalej:

— Dziwi mnie twe przebranie, wszak nie jest ono szatą odpowiednią dla namiestnika Indyi lub jakiegokolwiek wicekróla. Widziałem raz satrapę Taherau, nosił turban z jedwabiu, a szatę ze złotej tkaniny; rękojeść jego miecza świeciła klejnotami i myślałem zaprawdę, że Oziris użyczył mu wspaniałości słońca. Widząc cię w tak skromnem przybraniu, lękam się, że nie otrzymałeś królestwa, które z tobą dzielić miałam!....

— Córa mego czcigodnego i mądrego gościa uprzejmiejszą jest niż sama przypuszcza, bo przekonuje mię, że w pięknym ciele może mieszkać serce pełne goryczy.

Ben-Hur mówił grzecznie, Iras zaś, pobawiwszy się chwilę naszyjnikiem z monet, mówiła dalej: Jak na Żyda, mądrym jesteś, synu Hura. Wiesz, widziałam tu wjazd twego wymarzonego Cezara do Jerozolimy. Mówiłeś nam, że dnia tego ogłosi się królem Żydów u stopni Świątyni, poszłam więc naprzeciw, widziałam uroczysty pochód prowadzący Go, gdy schodził z góry. Słyszałam śpiewy i wołanie „hosanna!'' Widziałam, jak powiewano mu palmami; wyglądało to wspaniale. Ale, gdy szukałam tam między tłumem postaci po królewsku wyglądającej, cóżem ujrzała? Czy jeźdźca w purpurze, czy wóz lśniący od złota, czy rycerza z tarczą, czy choćby uzbrojoną włóczniami kohortę? Napróżno! — Pragnęłam ujrzeć bodaj księcia Jerozolimy na czele swych Galilejczyków.

Tu rzuciła na słuchającego spojrzenie pełne pogardy potem zaśmiała się szyderczo, jak gdyby na wspomnienie takiego obrazu, nie mogła powstrzymać się od śmiechu.

— Zamiast Sesostrysa wracającego z tryumfem, lub Cezara w zbroi, cóżem ujrzała — ha, ha, ha! ujrzałam mężczyznę z twarzą i włosami kobiety, jadącego na źrebięciu oślicy i płaczącego. Toż to król! Toż to syn Boży! Odkupiciel świata! Ha, ha, ha!

Mimo, że Ben-Hur umiał panować nad sobą, była chwila, w której o mało nie dał się unieść gniewowi.

— Nie myśl jednak, książę Jerozolimy, abym tak łatwo dała za wygraną, pozostałam na miejscu — mówiła dalej, zanim zdołał się opamiętać. — Nie śmiałam się bynajmniej, lecz pomyślałem sobie: — Czekaj, w Świątyni ukaże się jak przystało na bohatera, co cały świat ma zdobyć! Widziałam dalej, jak wchodził w bramę Shushan i w podwórze niewiast. Prócz mnie ileż ludzi czekało tak samo jak ja z zapartym oddechem na ogłoszenie, ileż tysięcy w portykach, podwórzach, w klasztorach i na stopniach z trzech stron Świątyni — tysiące tysięcy, co mówię, miliony! Wszystko czekało. I o dziwo!!! ha, ha, ha, już zdało mi się, że słyszę trzask upadającego Rzymu. H,a ha, ha, klnę się na duszę Salomona, twój Król wszechwładny nie ogłosił swej królewskiej władzy, choć Świątynia zdawała się drżeć odgłosem Alleluja! co wydzierał się z piersi Jego dzieci! a i Rzym stoi jak stał!

Ani wywody Baltazara, ani cuda Chrystusa, które widział własnemi oczyma, nie podziałały tak na niego, jak słowa stojącej przed nim kobiety. Łuska spadła mu z oczu — posłannictwo Nazarejczyka nie było politycznem; człowiek zwykły nie oparłby się takiemu hołdowi, jaki Jemu złożono.

— Córko Baltazara — rzekł z godnością — jeśli gramy jeszcze, to weź wieniec, godło zwycięztwa — przyznaję ci go chętnie. Teraz śorozumiemy się. Że masz wytknięty cel, nie wątpię, wymień go, proszę, a odpowiem ci. Potem idźmy każde w swoją drogę i zapomnijmy, żeśmy się kiedy spotkali. Mów, słucham dalej, ale uważaj, abyś za daleko nie zaszła!

Patrzyła na niego przez chwilę, jakby się namyślała, co czynić — może ważyła siłę swej potęgi, potem rzekła zimno: Możesz odejść — idź!

— Pokój tobie — odpowiedział i zwrócił się do wyjścia. Gdy był u drzwi, zawołała:

— Jeszcze słowo!

Stanął i obejrzał. się

— Zważ wszystko, co wiem o tobie.

— O najpiękniejsza z Egipcyanek — mówił, zwracając się — cóż albowiem wiesz o mnie?

Patrzyła jakby nieprzytomnie.

— Ty, synu Hura, jesteś więcej Rzymianinem niż którykolwiek z twych rodaków.

— Jestem tak mało do swcyh współbraci podobny? — zapytał obojętnie.

— Wszak wszyscy bohaterzy są Rzymianami — dodała grzeczniej.

— Spodziewam się, że dla tego powiesz mi, co więcej jest ci o mnie wiadomem.

— Podobieństwo to dużo dla mnie znaczy i za nie gotowam cię uratować.

— Mnie uratować?! To dziwne!.... Od czego, przed czem?

Głos jej stał się cichy i słodki; tylko gwałtowny ruch małej, w jedwabny trzewik obutej nóżki przypominał, że trzeba się mieć na baczności.

— Znałam Żyda, zbiegłego galernika, który zabił człowieka w pałacu Iderne.... — zaczęła wolno

Ben-Hur słuchał zdziwiony.

— Ten sam Żyd zabił rzymskiego żołnierza tu w Jerozolimie; ten sam Żyd ma trzy legiony żołnierzy z Galilejczyków, gotowych do pochwycenia mieczy przeciw namiestnikowi rzymskiemu. Szeik Ilderim jest jednym z jego stronników.

Tu przysunęła się bliżej i mówiła dalej, prawie szeptem.

— Żyłeś w Rzymie.. przypuśćmy, że powtórzę to komuś, kogo znasz.... Ha! — bledniejesz?

Cofnął się z wyrazem, który łatwo wyobrazić sobie możemy na twarzy człowieka, co mniemał, że bawi się z swawolnym kotkiem tymczasem trafił na tygrysa. Ona zaś mówiła dalej.

— Znają cię w przysionkach pałacu cesarskiego i znasz Sejanusa. Przypuść, proszę, że mu to się powie i poprze dowodami w ręku — choćby i bez dowodów — dość będzie, gdy usłyszy, że ten Żyd jest najbogatszym człowiekiem Wschodu, ba raczej całego państwa. Jak mniemasz, czy ryby Tybru miały kiedy lepszą ucztę? — A jakież igrzyska były w cyrku! Wielką sztuką rzymskiej polityki jest bawić Rzymian, drugą sztuką — mieć czem bawić, a byłże kiedy artysta, coby w sztukach dorówiał Sejanusowi?

Ben-Hur starał się zachować spokój.

— Pragnę ci zrobić przyjemność, piękna córo Egiptu, uznaję twą przebiegłość, co więcej, czuję się w twej mocy. Wiem, że względu na mnie mieć nie będziesz — mógłbym cię zabić, ale jesteś kobietą i pod moim dachem. Przedemną na moje przyjęcie, otwarta pustynia, a zaprawdę, choć Rzym umie ścigać ludzi, tam mnie nie dosięgnie lub długo szukać może. Piaszczyste morze w swych głębiach chowa tysiące włóczni i dzielnych serc, a i nie pokonani dotąd Partowie, nie zaniedbują sposobności dokuczenia swym prześladowcom.

(Ciąg dalszy nastąpi).

CONSTITUTION

OF THE

United States.

be proposed by the Congress; provided that no amend ment which may be made prior to the year one thousand eight hundred and eight shall in any manner affect the first and fourth clauses in the Ninth Section of the First Article; and that no State, — without its consent, shall be deprived of its equal suf frage in the Senate.

ARTICLE VI.

1. All debts contracted and engagements entered into before the adoption of this Constitution shall be as valid against the United States under this Constitution as under the Confederation.

2. This Constitution and the laws of the United States which shall be made in pursuance thereof and all treaties made, or which shall be made, under the authority of the United States, shall be the supreme law of the land, and the judges in every State shall be bound thereby, anything in the Constitution or laws of any State to the contrary notwithstanding.

3. The Senators and Representatives before mentioned, and the members of the several State Legislatures, and all executive and judicial officers, both of the United States and of the several States, shall be bound by oath or affirmation to support this Constitution; but no religious test shall ever be required as a qualification to any office or public trust under the United States.

ARTICLE VII.

The ratification of the Conventions of nine States shall be sufficient for the establishment of this Constitution between the States so ratifying the same.

AMENDMENTS TO THE CONSTITUTION.

ARTICLE I.

Congress shall make no law respecting an establishment of religion, or prohibiting the free exercise thereof; or abridging the freedom of speech or of the press; or the right of the people peaceably to assemble, and to petition the Government for a redress of grievances.

ARTICLE II.

A well-regulated militia being necessary to the security of a free State, the right af the people to keep and bear arms shall not be infringed.

ARTICLE III...

No soldier shall, in time of peace, be quartered in any house without the consent of the owner, nor in time of war but in a manner to be prescribed by law.

ARTICLE IV.

The right of the people to be secure in their persons, houses, papers, and effects, against unreasonable searches and seizures, shall not be violated, and no warrants shall issue but upon probable cause supported by oath or affirmation, and particularly describing the place to be searched, and the persons or things to be seized.

ARTICLE V.

No person shall be held to answer for a capital or other infamous crime unless on a presentment or indictment of a grand jury, except in cases arising in the land or naval forces, or in the militia, when in actual service, in time of war or public danger; nor shall any person be subject for limb; nor shall to be twice put in jeopardy of life or limb; nor shall be compelled in any criminal case to be a witness against himself, nor be deprived of life, liberty, or property, without due process of law; nor shall private property be taken for public use without just compensation.

ARTICLE VI.

In all criminal prosecutions, the accused shall enjoy the right to a speedy and public trial, by an impartial jury of the State and district wherein the crime shall have been committed, which district shall have been previously ascertained by law, and to be informed of the nature and cause of the accusation; to be confronted with the witnesses against him; to have compulsory process for obtaining witnesses in his favor, and to have the assistance of counsel for his defence.

ARTICLE VII.

In suits at common law, where the value in controversy shall exceed twenty dollars, the right of trial by jury shall be preserved, and no fact tried by a jury shall be otherwise re-examined in any court of the United States than according to the rules of the common law.

ARTICLE VIII.

Excessive bail shall not be required, nor excessive fines imposed, nor cruel and unusual ponishments inflicted.

ARTICLE IX.

The enumeration in the Constitution of certain rights shall not be construed to deny or disparage others retained by the people.

ARTICLE X.

The powers not delegated to the United States by the Constitution, nor prohibited by it to the States, are reserved to the States respectively, or to the people.

ARTICLE XI.

The judicial power of the United States shall not be construed to extend to any suit in law or equity, commenced or prosecuted against one of the United States, by citizens of another State, or by citizens or subjects of any foreign State.

ARTICLE XII.

The electors shall meet on their respective States and vote by ballot for President and Vice-President, one of whom at least shall be an inhabitant of the same State with themselves; they shall name in their ballots the person voted for as President, and in distinct ballots the person voted for as Vice-President; and they shall make distinct lists af all persons voted for as President, and of all persons voted for as Vice-President, and of the number of votes for each, which list they shall sign and certify, and transmit , sealed, to the seat of the Government of the United States, directed to the President of the Senate; the President of the Senate shall, in the presence of the Senate and House of Representatives, open all the certificates, and the votes shall then be counted; the person having the greatest number of votes for President shall be the President, if such number be majority of the whole number of electors appointed; and if no person have such majority, — then from the persons having the highest numbers, not exceeding three, on the list of those voted for as President, the House of Representatives shall choose immediately, by ballot, the President. But in choosing the President, the votes shall be taken by States, the representation from each State having one vote; a quorum for this purpose shall consist of a member or members from two-thirds of the States, and majority of all the States shall be necessary to a choice. And if the House of Representatives shall not choose a President, whenever the right of choice shall devolve upon them, before the fourth day of March next following, then the Vice-President shall act as President, as in the case of death or other constitutional disability of the President, The person having the greatest number of votes as Vice-President shall be the Vice-President, if such number be a majority of the whole number of electors appointed and if no person have a majority, then from the two highest numbers on the list the Senate shall choose the Vice-President; a quorum for the purpose shall consist of two-thirds of the whole number of Senators, and a majority of the whole number shall be necessary to a choice. But no person constitutionally ineligible to the office of President shall be eligible to that of Vice-President of the United States.

Konstytucya

Stanów Zjednoczonych.

ARTYKUŁ VI.

Wszystkie długi zciągnięte i obowiązki podjęte przed przyjęciem tej konstytucyi, mają być tak ważne wobec Stanów Zjednoczonych pod tą konstytucyą, jak wobec konfederacyi.

Konstytucya ta i prawa Stanów Zjednoczonych według niej uchwalone i wszystkie zawarte, lub które zostaną zawarte na mocy władzy Stanów Zjednoczonych mają być najwyższem prawem kraju, i sędziowie w każdym stanie są obowiązani podług nich postępować, choćby się coś konstytucyi i prawom pojedyńczego Stanu sprzeciwiało.

Senatorowie i reprezentanci powyżej wspomniani i członkowie władz prawodawczych pojedyńczych Stanów, i wszyscy urzędnicy wykonawczy i sądowi tak Stanów Zjednoczonych jak i pojedyńczych Stanów, mają być związani przysięgą lub potwierdzeniem, że będą popierali tę konstytucyę, lecz nigdy nie będzie się żądało potwierdzenia religijnego, aby ktokolwiek został uprawnionym do jakiegokolwiek urzędu lub publicznego zaufania pod Stanami Zjednoczonymi.

ARTYKUŁ VII.

Ratyfikacya konwencyi dziewięciu Stanów ma być wystarczająca do ustalenia tej konstytucyi pomiędzy Stanami ją ratyfikującymi.

POPRAWKI

Konstytucyi Stanów Zjednoczonych uznane na mocy warunków piątego artykułu Konstytucyi.

ARTYKUŁ I.

Kongres nie ma uchwalić prawa odnoszącego się do ustalenia religii, lub zapobiegającego wolnemu wykonywaniu takowej, lub ograniczającego wolność mowy lub prasy — lub przywileju ludu do zgromadzenia się spokojnie, albo przeczytania petycyi do rządu w celu usunięcia krzywd.

ARTYKUŁ II.

Ponieważ dobrze uregulowana milicya jest potrzebna dla bezpieczeństwa wolnego państwa, dla tego nie powinno się naruszać prawa ludu posiadania i noszenia broni.

ARTYKUŁ III.

żaden żołnierz nie może być zakwaterowany w czasie pokoju w jakimkolwiek domu bez pozwoleństwa właściciela, nawet i w czasie wojny, wyjąwszy w sposób prawem przepisany.

ARTTYKUŁ IV.

Prawo ludu, że każdy obywatel ma być bezpiecznym w swej osobie, domu, papierach i rzeczach, przeciw niesprawiedliwym rewizyom i zabieraniom, nie ma być przestąpione i żadne „waranty" nie mają być wydane bez prawdopodobnej przyczyny potwierdzonej przysięgą; szczegółowo zaś powinno być opisane miejsce, które ma być poszukane i jakie osoby lub rzeczy mają być pozabierane.

ARTYKUŁ V.

Nikt nie może być odpowiedzialnym za zbrodnię główną lub haniebną tylko za uznaniem „Grand jury", wyjąwszy w przypadkach wynikających ze sporów pomiędzy siłami lądowemi lub morskiemi, lub w milicyi pozostający, w aktualnej służbie, w czasie wojny i publicznego niebezpieczeństwa; nikt nie ma być wystawiony na utratę życia lub członków ciała dwa razy w tej samej sprawie; w procesie kryminalnym nikt nie ma być zmuszony do świadczenia przeciw samemu sobie, ani być pozbawionym życia, wolności lub własności bez prawnego procesu; ani ma być własność prywatna wzięta na użytek publiczny, bez słusznego wynagrodzenia.

ARTYKUŁ VI.

We wszystkich kryminalnych sprawach, oskarżony ma mieć przywilej do spiesznego i publicznego procesu przez bezstronne „jury" Stanu i okręgu w którym zbrodnia miała zostać wykonaną; o okręgu takim miano się przedtem prawnie wywiedzieć i tenże ma być uwiadomiony o naturze i przyczynie oskarżenia, świadkowie mają być wysłuchani w jego obecności; świadkowie świadczący dla niego mogą być przymuszeni stawić się i ma na swoją obronę dostać także adwokata.

ARTYKUŁ VII.

W procesach zwyczajnych, gdzie nie chodzi o więcej, jak o dwadzieścia dolarów, można sobie zastrzedz proces przez „jury" i żaden fakt sądzony przez „jury" nie ma być na nowo badany przez jakikolwiek sąd Stanów Zjednoczonych, wyjąwszy podług prawideł zwyczajnego prawa.

ARTYKUŁ VIII.

Nie ma się żądać za wielkiej kaucyi, nie nakładać za wielkiej kary pieniężnej, ani też innej kary okrutnej lub nadzwyczajnej na nikogo.

ARTYKUŁ IX.

Nie trzeba rozumieć, że wyłuszczenie pewnych praw w konstytucyi znosi lub nadwaręża inne przywileje ludu.

ARTYKUŁ X.

Władza nie poruczona Stanom Zjednoczonym przez konstytucyę, pozostaje przy pojedyńczych Stanach lub też przy ich ludności.

ARTYKUŁ XI.

Nie trzeba rozumieć, że sądowna władza Stanów Zjednoczonych odnosi się do procesów prawnych, przedsięwziętych i prowadzonych przeciwko jednemu ze Stanów Zjednoczonych przez obywateli innego Stanu, lub przez obywateli i poddanych państwa zagranicznego.

ARTYKUŁ XII.

Elektorzy mają się zgromadzić w odpowiednich Stanach i przez balotowanie głosować na prezydenta i wicepreydenta, z których jeden przynajmniej powinien być mieszkańcem tego samego stanu co oni (elektorzy); w balotach swoich mają wyjaśnić nazwisko tego za którym głosowali na prezydenta i w osobnych balotach osobę zamianowaną, na wiceprezydenta i mają wypisać szczegółową listę wszystkich tych, na których głosowano na prezydenta i wiceprezydenta i liczbę głosów dla każdego z nich, które to sprawy czyli sprawozdania mają podpisać i potwierdzić i przesłać ją pod pieczęcią do siedziby rządów Stanów Zjednoczonych pod adresem prezydenta senatu; prezydent senatu ma w przytomności senatu i izby reprezentantów, otworzyć wszystkie świadectwa i głosy mają być policzone; osoba mająca najwięcej głosów na prezydenta, ma zostać prezydentem, jeżeli ma głosy większości elektorów; jeżeli nikt nie ma większości, natenczas ma izba reprezentantów wybrać prezydenta z osób mających najwięcej głosów, lecz nie więcej jak trzech. Wybierając prezydenta, głosowanie odbywa się podług Stanów, i reprezentanci każdego stanu, mają tylko jeden głos; quorum składa się z dwóch trzecich całej liczby senatorów i większość jest konieczną do wyboru. A gdyby liczba reprezentantów, jeżeli do tego jest upoważniona, nie wybrała prezydenta, aż do następnego czwartego marca, wtenczas wiceprezydent ma zastąpić miejsce prezydenta, tak samo, jak w przypadku śmierci lub innej konstytucyjnej niezdolności prezydenta.

Obywatel mający najwięcej głosów na wiceprezydenta, ma być wiceprezydentem, gdyby zaś nikt ich nie miał wtenczas senat wybiera wiceprezydenta z dwóch ludzi mających najwięcej głosów stósownie do sprawozdania elektorów; quorum stanowią dwie trzecie całej liczby senatorów a większość całej liczby ma być potrzebną do wyboru. Lecz żaden człowiek niewybieralny na urząd prezydenta podług konstytucyi, nie może być wybrany wiceprezydentem Stanów Zjednoczonych Pół. Am.

KRONIKA MIEJSCOWA.

— **Kwiecień, plecień,**
— **Bo przeplata:**
— **Dużo zimy,**
— **Mało lata!**

— **Straszliwą** „pogodę'' (?) mieliśmy w tych stronach w ostatni dzień „łagodnego'', — „wiosennego'' (?) miesiąca Kwietnia!

— **Parę dni przedtem,** — w bardziej północnych i bardziej zachodnich Stanach, były śniegi i mrozy, a u nas, w tym samym czasie, — mieliśmy piękne, wiosenne i ciepłe powietrze. —

— **Nareszcie,** we czwartek, ostatniego dnia w Kwietniu, miesiącu kwitnięcia drzew owocowych, — a właściwie w nocy z dnia 29go na 30tgo Kwietnia, — nawiedziła tutejsze okolice straszliwa niepogoda i zima!

— **Na parę dni przedtem, przy** znacznej ciepłocie i pogodzie, rozkwitły nagłe wszelkie owocowe drzewa i okryły się naraz kwieciem, — roztaczającem wszędzie miły zapach wiosny.

— **Naraz,** w nocy z dnia 29go na 30y kwietnia przypadła nader zimna wichura z trochą deszczu i wielą śniegu, — tak, że drzewa owocowe, n. p. jabłonie, grusze i czereśnie, — dzień przedtem obsypane były śnieżną bielą kwiatów,— w ów czwartek rano, obsypane były tak grubo śniegiem,—że wprost uginały się pod jego ciężarem.

—**Cały** dzień ów padał bezustannie i naprzemian, zimny deszcz,— gęsto pomięszany ze śniegiem, tak że dzień ów miał wygląd zupełnie zimowy, zamiast wiosennego!

— **Zdawało się,** że urodzaj owoców zupełnie przepadnie, lecz ostatecznie, — ponieważ nie nastąpił ani silniejszy przymrozek, ni nagłe ciepło, — kwiecie owocowych drzew tymczasowo ocalało. — Cały ten dzień, jednak, ziemia w tutejszych okolicach, pokryta była smutnym całunem śniegu i gołoledzi, a pogoda była iście grudniowa lub marcowa!

— **W piątek** było jeszcze mocno zimno, i bardzo wietrzno, choć słońce przyświecało z pomiędzy czarnych, śniegowo-gradowych chmur.

— **W sobotę** dął silny wiatr i rzucał śniegiem lub miękkim gradem.

— **W niedzielę** pogoda, w poniedziałek zaś, po dniu dosyć pogodnym, lał wieczorem deszcz zimny i rzęsisty. — Bardzo zimną i spóźnioną mamy w tym roku, w tych stronach wiosnę! — Jeżeli zimno to potrwa dłużej, to żniwa na tem ucierpią znacznie.

—**We wtorek,** po krótkiej porannej pogodzie leje znowu deszcz zimny i przykry; czas ten wygląda bardziej na późną jesień, niż na środek wiosny.

—**Opis** dziwacznej tutejszej „pogody'', — zainteresuje zapewne naszych Czytelników z bardziej południowych Stanów, jak North Carolina, Alabama itd. lub bardzo południowy Texas, gdzie o tym czasie jest oddawna ciepło i płody rólne rosną oddawna i — wkrótce dojrzewać będą...

— **Wściekła** drożyzna wiktuałów, czyli żywności, zwiększa się w miastach coraz bardziej, pomimo coraz gorszych czasów i trudniejszych coraz zarobków! — Roboty i zarobku coraz mniej, a jednak wszystko drożeje!... W tym tygodniu np., w skromniejszych nawet restauracyach, gdzie najliczniej chodzą na obiad robotnicy, podwyższono cenę obiadów i przekąsek o 20 procent, czyli o 20 centów na dollarze!... Zaiste, —czyż już myślą trusty umorzyć głodem biednego robotnika?!... Za drożyznę tę nie można winić właścicieli hotelów, salunów i restauracyi, gdyż ci zmuszeni byli koniecznie podwyższyć cenę obiadów i przekąsek, gdy im trusty podwyższyły cenę mięsa wszelakiego, jarzyn, mąki itd.

— **Wykonanie wyroku śmierci.** Zaprzeszłego wtorku, dnia 28go kwietnia o 10ej rano, powieszony został na szubienicy, za wyrokiem sądowym, w więzieniu powiatowem, w śródmieściu Pittsburga, morderca swojej kochanki, szkot Talbot McLeod McDonald. Chłop ten, dosyć jeszcze młody, porzucił przed półrokiem w Anglii młodą swą żonę i dwoje dzieci i uciekł do Ameryki z kochanką, z którą tu żył w rozpuście na wiarę w mieście Allegheny. Zamordował on ją z zazdrości dnia 18go Września 1907 roku, przyczem zażył trucizny, ale tę z niego wypompowano i uzdrowiono go, na to tylko, aby go teraz obwiesić. — Według tutejszych dzienników angielskich, egzekucya „udała się wyśmiennicie'', — bo powróz się nie zerwał, a skazaniec odrazu kark w pętlicy skręcił!..... Wiemy tu o pewnym szkolarzu z Łabszyna pod Brzeżanami, który z miejscowości Błotna koło Lwowa drapnął w świat z piękną nauczycielką, opuściwszy w nędzy żonę i siedmioro drobnych dziatek!... Adonis teni bawił czy nawet bawi jeszcze w Pittsburgu, racząc się zakazanym owocem... Skończy on najprawdopodobniej tak, jak ów szkot McDonald, — to jest ubije wprzód swą nałożnicę, a potem sam zowiśnie na stryczku... Kochanka jego najlepiej zrobi, jeżeli porzuci go czemprędzej, zanim on zrobi z nią to, co ze swoją kochanką uczynił zbrodniarz McDonald... Tacy tak najczęściej czynią... ..

— **W ten Poniedziałek**, dnia 4go Maja stawiono przed sądem niejakiego Brent'a Hockman'a niemieckiego amerykanina, oskarżonego o bigamię, czyli o dwużeństwo. — Ananas ten, mając żonę No. 1 w Pittsburgu, poleciał do miasta — Charleroi, i tam ożenił się z drugą podwiką!.. Obecnie musi za to kozę doić... A to ci ananas!...

— **W mieście** McKees Rocks, — niedaleko Pittsburga padł nagle i niespodziewaną śmiercią na ulicy bardzo młody, bo dopiero 19 lat liczący student, nazwiskiem Karl R. Frank, zamieszkały pod No.411 Broadway ulica. Spieszył on się dostać na tramwaj i biegł za tramwajem szybko przez kilka bloków, a w biegu tym padł na ziemię i w parę chwil potem skonał!... — Śmierć nieużyta,nawet na młodość nie pyta!....

— **Konduktorzy** i motorowi tramwajowi w Pittsburgu i okolicy nie zastrajkowali dotąd przeciw zniżce płacy, lecz na naradzie z reprezentantami Kompanii odłożyli tę sprawę aż do 9go Maja, a tymczasem debatują między sobą i z kompanią, co do jakowejjś ugody. — A no, — jeżeli zastrajkują, to przez parę dni szanowna, Pleno titulo Publiczność Pittsburska będzie musiała drałować i pieszo chodzić, — a w końcu znów skieby obejmą pracę po miastach, — bo ludzi bez pracy są tysiące, dziesiątki tysięcy, więc strajk długo nie potrwa. Co prawda, to kompania nie musiała by zniżać płacy, bo jest dosyć bogata!

— **Wielkie** nieszczęście spotkało 19 lat liczącego młodzieńca Jana Rutkowskiego zam. pod No. 335 Hancock str., w 13ej Wardzie, który pracował w fabryce „Clark's'' przy rolowaniu sztab żelaznych;— przez jakąś nieuwagę rozpalona na czerwono sztaba, z wielkiem naciskiem uderzyła go w nogę i przeszła na wylot tak, iż wzięło kilka chwl, nim zdołano rozpalone żelazo z powrotem wyciągnąć z nogi nieszczęśliwego. Młodzieńca odesłano do Szpitala św. Franciszka, gdzie mu tego samego wieczora nogę amputowano. — Po dokonanej operacyi młodzieniec walczący między życiem i śmiercią, prosił o udzielenie mu ostatnich Sakramentów śś., to też Wny ks. Sonnefeld, assystent w parafii Niep. Serca N. M. Panny z gór o północy pospieszył do cierpiącego z ostatnią pociechą. — Zasyłamy nasze współczucie i życzenia jak najwcześniejszego wyzdrowienia.

— **Nad domem** państwa J. i B. Ruszkowskich przelatywał dnia 24go kwietnia bocian i pozostawił im dzielnego syna. Winszujemy!

— **W polskiej** par. św. Tomasza we Footdale, Pa., gdzie proboszczem jest Wny ks. I. Ostaszewski, — odbyło się w przeszłym tygodniu 40-godzinne Nabożeństwo, na którego zakończenie udał się w sobotę z Pittsburga Wny ks. C. Tomaszewski.

— **Państwo Szramowscy** z gór w 13ej Wardzie, będą odchodzić dnia 7go bm. dwudziestopięcioletnią rocznicę swych zaślubin (srebrne wesele). Szanownym Solenizantom składamy życzenia doczekać złotego, a potem i dyamentowego wesela.

— **W niedzielę,** dnia 3go Maja o czwartej godz. po południu odbyło się uroczyste poświęcenie dzwonów w parafii słowackiej św. Elżbiety przy Penn ave. niedaleko 16ej ulicy.

— **Na rogu 20ej** ulicy i Penn ave., miała sławetna publiczność w niedzielę wieczorem dużą frajdę i widowisko alias szpektakiel, — gdy umieszczona na wysokich słupach budka, w której się łączą tysiące drutów elektrycznych, — zapaliła się od skrzyżowanych drutów; elektryczność przez kilka godzin wyprawiała świetne i groźne fajerwerki, topiąc druty i rzucając ogniem i iskrami i zagrażając zapaleniem sąsiednich domów. — Przytem, gdzieś w pobliżu pękła rura gazowa, więc rozchodzący się gaz groził ludziom śmiercią od uduszenia lub ogniowym wybuchem. Ostatecznie służba z elektrowni i z gazowni opanowała fajerwerki elektryczne i zalepiła dziurę w gazowej rurze i tak zakończyła się bezpłatne widowisko gawiedzi.

— **Skamieniałe zwłoki.** — Gdy na opuszczonym metodyskim cmentarzu na przedmeściu Mount Oliver wykopano w tych dniach zwłoki Johna Devis, pochowanego tam przed 40 laty, — przekonano się, że zwłoki zupełnie skamieniały.— Odgrzebano go celem pochowania go na nowym cmentarzu.

— **Wawrzyniec Rumas,** polski czy słowacki chłopak 10 letni, z ulicy Sawmill alley, Allegheny, czepiający się tramwajów, wpadł pod koła tramwaju na ulicy East Locock str., a koła urżnęły mu nogę.

— **Fatalna explozya lampy.** — W domu pod No. 3425 Brereton ave., w 13ej Wardzie, wybuchła nafta w lampie wieczorem z dnia 29go na 30go kwietnia, skutkiem czego 3 letnia dziewczynka, Teresia Welka (?- tak się poparzyła, że w boleściach umarła a 6 letni jej braciszek został także okropnie poparzony. Nieszczęśliwym Rodzicom wyrażamy najszczersze współczucie.

— **Na pociągu** kolei Panhandle, niedaleko Pittsburga, między Carnegie a Sheraden, jacyś rabusie obezwładnili klerka expressowego w nocy z ostatniego kwietnia na 1go maja, zabrali dużo kosztowności i pieniędzy i bezpiecznie się ulotnili. (Do środy jeszcze ich nie schwytano).

— **Strajk** węglowy w okolicy Butler, Pa., jeszcze się nie ukończył; policya (żandarmerya) stanowa strzeże nieunistów.

— **John Young i Henry Reiber,** urzędnicy banku Farmers National, którzy oskarżeni są o zdefraudowanie czyli ukradzenie jednego i ćwierć miliona dollarów, — uznani zostali we wtorek przez — Grand Jury czyli przez Wielko-Przysięgłych jako podlegli temu oskarżeniu i oddani zostali pod sąd kryminalny. Zresztą oni sami przyznają się do tej kra-dzieży.

— **W. D. Hood,** były skarbnik czyli kassyer Towarzystwa Malarzy Domów, — który z funduszów tego Towarzystwa przywłaszczył sobie 4 miesiące temu 650 dollarów, — został w ten wtorek skazany przez sędziego J. A. Evans na rok kryminału. Nie pomogły mu nawet żale i płacze jego żony, która go chciała w sądzie chociaż tem obronić. Tak powinien być karany każdy przywłaszczyciel cudzych pieniędzy!

— **Zeszłej niedzieli,** dnia 3go Maja odbył się w par. św. Stanisława Kostki uroczysty Obchód Konstytucyi 3go Maja, w hali parafialnej. Urządzeniem Obchodu zajęły się Siostry Nazaretanki, Nauczycielki tutejszej szkoły. — Wnym Siostrom należy się uznanie za tak dzielne wyćwiczenie dzieci.

Czas płacić za „Wielkopolanina''.